Nr. 89. We Lwowie, Środa dnia 19. Kwietnia 1882. **Rok XXI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr. — „
w państwie austrjackim . . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej . . .
„ Francji
„ Belgji i Szwajcarji . . . po 7 złr
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu. . . 50 cnt.
„ Serbii . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes. I. Riemergasse 18 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schallek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22. w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 32, W. Kukliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 18 kwietnia.

(Borby z Kuliszem, dlatego że on borby potępia. — Jeszcze o sprawie Ignatiewa. — Przedlitawskie sprawy parlamentarne. — Rozsypka w obozie centralistycznym. — Wiedeńskie zebranie antisemickie. — Rozporządzenia ministerjalne, dotyczące stypendjów).

Wystąpienie Kulisza z wezwaniem do zgody Rusi z Lachami — dla dobra Rusi samej, mianowicie, ażeby uchronić ją od zagłady przez moskiewszczyznę — mocno popsuło szyki nędznym tutejszym borbifaksom ruskim wszelakich odcieni, tak z obozu *Słowa* jak niemniej także i z obozu *Diła*. *Słowo*, — nie mając lepszego argumentu, mści się na Kuliszu za jego „Kraszankę“ kalumnią, gdyż w zamian za tak niemiłą moskalofilom „Kraszankę“ Kuliszową rzuca Polakom w oczy najnowszy manifest Michała Czajkowskiego, dawnego Sadyka baszy — mieniąc go także „Kraszanką“. Cel autora tego artykułu jest oczywisty — chodziło mu o to, ażeby zestawić nazwisko Kulisza z nazwiskiem dubeltowego renegata Czajkowskiego.

Słowo nie liczy się z tem jednak, że to co innego, gdy Czajkowski zbisurmanił się nibyto w imię jakichś daleko sięgających celów politycznych, aby zostać baszą, a gdy Turkom zaczęło źle powodzić się, porzucił ideały Wernyhory i padyszacha, i dla pensji ze skarbu carskiego przerobił się z Turka na Moskala, a co innego, gdy ktoś — jak Kulisz, dobrowolnie opuszcza rodzinne strony i stanowisko wolne od trosk materjalnych, ażeby w tem dobrowolnem tułactwie wypowiedzieć z smutkiem, że długie lata przeżył w błędzie...

Kulisz nie dostanie pensji od nikogo za to, iż dowodzi, że kłótnią narodu ruskiego nie wskrzesi się..

Słusznie zresztą podnosi jedno z pism polskich tę okoliczność, iż Kulisz, jeżli gromi duchowieństwo ruskie, że dla partykularnych widoków swoich kłóci lud ruski z Lachami od niepamiętnych czasów ze szkodą Rusi, to takie same zarzuty wystosowuje także i do fanatyków polskich. Polacy jednak nie gniewają się bynajmniej za tę prawdę. A dlaczego? Oto dlatego, iż każdy rozsądny i uczciwy Polak niezgodę Rusi z Polską musi uznawać za nieszczęście narodowe, więc potępia każdego kto tę niezgodę rozdmuchuje: w dobrej czy złej wierze, mimowoli czy rozmyślnie, czy on Polak lub Rusin, bez różnicy.

Przeciwnie zaś, u tego kto wywoływanie i pielęgnowanie b o r b uczynił specjalnością swoją, swoim obowiązkiem patrjotycznym, kto po za borbami nie widzi narodu, dlatego oczywiście musi wydawać się zbrodniarzem ten, kto b o r b y potępia. Oto, dlaczego *Słowo, Diło, e tutti quanti* gniewają się na Kulisza!

* * *

Dzisiaj mamy znowu mnóstwo pogłosek i fantastycznych pomysłów, snutych na temat pozycji Ignatiewa. Najwięcej pochopu do nich dała ta okoliczność, że Lorys-Melikow wraca do Petersburga. Fakt ten stał się bogatą kopalnią dla nowiniarzy. Zaraz więc ułożyli plotkę, że Lorys-Melikow powołany został przez cara i że oczywiście partja reformy bierze górę w Gatczynie. Tymczasem okazało się, że Lorys-Melikow wraca z pobudek czysto rodzinnych i wcale z dworem nie jest w stosunkach. Nowiniarze przypomnieli sobie także o Szuwałowie, który dawniej ciągle był stawiany w antagonizmie do Ignatiewa. Wydobyli więc go teraz z toni zapomnienia i forytują na ministra spraw wewnętrznych. Natomiast są zdania, że Łobanów nie przyjmie spadku po Ignatiewie, bo — rozumują — wygodniej jest przecie być ambasadorem w Londynie, niż narażać się na niebezpieczeństwa, na zamachy i bomby w Petersburgu.

Wspólną podstawą wszystkich tych kombinacyj jest zdrowa logiczna myśl, mianowicie zdanie, że o zewnętrznej polityce Moskwy rozstrzyga nietyle minister spraw zewnętrznych, ile minister spraw wewnętrznych z powodu tego, jaką drogę obierze do zwalczania nihilizmu: czy będzie mu przeciwdziałał robieniem ustępstw i wprowadzaniem reform, czy zechce go pokonać uciskiem i środkami policyjnemi. W ostatnim bowiem wypadku logika dziejowa zaprowadzi Moskwę do zawieruchy zewnętrznej. Owoż zdanie to napotyka dzisiaj opozycję u *Fremdenblattu*. Mniema on, że od toastu na cześć cesarza Wilhelma, od nominacji Giersa, złożył car dowód, iż sam prowadzić zamierza politykę zewnętrzną Moskwy, a wobec tego Europa może już spać w spokoju. Pozwalamy sobie wątpić, aby ten półurzędowy dziennik wierzył na serjo w samodzielność cara.

* * *

Zdaje się, że posiedzenia Rady państwa potrwają aż do połowy czerwca, i nastąpi to z pewnością, jeżeli nowella do ustawy o szkołach ludowych wróci z Izby panów a Izba posłów załatwić ją zechce. Prócz ustawy cłowej musi być załatwiona ustawa kongrualna, tudzież wszystkie kolejowe i różne drobne sądowe.

Ponieważ rząd zamyśla przyszłych powszechnych wyborów do Rady państwa nie odbyć według dotychczasowej ordynacji wyborczej, więc przyszła rządowa nowella do ordynacji wyborczej zaproponuje we wszystkich krajach i kurjach te zmiany, jakie się według dochodzeń statystycznych koniecznemi okażą.

Nowa Presse przewiduje ogromną dezercję z obozu centralistycznego: „Prawica wróci do parlamentu dumna ze swoich tryumfów i pewna dalszych sukcesów — natomiast opozycja znękana wróci, upokorzona, wielce zakłopotana co to będzie dalej — bo choć walczyć zechce, to bez nadziei zwycięztwa. Nie ma już do rozdawania żadnych błyskotnych prezentów, więc też znaczna część tłumu, co jej niegdyś towarzyszył z entuzjazmem, dzisiaj garnie się dokoła rydwanu większości. W jej własnem łonie rodzi się między słabymi i niecierpliwymi niezadowolenie. Już ten i ów zabiera się do porzucenia sztandaru, któremu już nie świecą sukcesa. Niepewne żywioły, co w dobie szczęścia obsiadają jak rdza żelazo, te odpadają, i z obawą pogląda lewica co to będzie, gdy nowe ustawy wyborcze wejdą w życie, ścieśniające ze wszech stron grunt, z którego swoją siłę czerpała!“

Klika poniosła dojmującą klęskę we Wiedniu, i to w Towarzystwie „Deutscher Verein,“ w którem Kopp i Weitlof rej wodzą. Tam bowiem jeszcze przed załatwieniem reformy wyborczej w Izbie posłów postawiono wniosek, wynurzający od tego Towarzystwa oczekiwanie, że „posłowie jego sposobu myślenia, aby bodaj w części powetować dawne zaniedbania, głosować będą za nadaniem narazie prawa wyborczego pięcioguldenowcom.“ Od czasu postawienia tego wniosku nie zwoływano zebrania, aż dopiero w zeszłą sobotę, i dr. Kopp starał się uniewinnić lewicę, że przeciw nadaniu tego prawa głosowała. Mimo to wniesiono na zebraniu jeszcze wotum ufności dla br. Walterskirchena za jego stałe przekonania i zasługi około niemiectwa. Menery ledwo tyle zdołali dokazać, że ten wniosek nie uzyskał większości; ale przyjęto nadanie prawa wyborczego pięcioguldenowcom jako fakt pocieszający, i tylko dodano rezolucję, potępiającą zmianę ordynacji wyborczej co do czeskiej kurji dworskiej, i to tylko o tyle, że utworzono nową kurję ordynacką, nie zaś dlatego, że kurję dworską rozbito na obwody — przeciw czemu właśnie najhardziej występowała lewica.

Na wczoraj wieczór urządzili centraliści zebranie wyborców przeciw dr. Kronawettrowi, ale wstępu dozwolili tylko zaproszonym, a zaprosili tylko tych, co byli przeciw jego wyborowi!

* * *

Ze zgromadzenia antisemickiego, odbytego w niedzielę popołudniu w salach „pod Trzema aniołami“ mamy już szczegóły. Dzienniki centralistyczne mnóstwo najciekawszych ustępów zataiły, co się jednak na nic nie przydało. Zresztą *Deutsche Ztg.* sama nie wielką przypisuje wagę temu zgromadzeniu, skoro sprawozdanie daje bardzo krótkie, i to w fejletonie! Główną rzeczą jest, że niejaki Voglgruber, który to zebranie zwołał, ku końcowi ujrzał się zmuszonym oświadczyć, że jest to zebranie zwołane nie przez stronnictwo robotnicze, tylko przez osobę prywatną — i runął tem cały urok, wypływający z nazwy „ludowe zebranie robotników.“ Jak *Tribüne* donosi, mało też było tam widać ludzi od młota i pocięgla. Była niedziela, popołudniu, pogoda nie sprzyjała wycieczkom do Prateru lub na wieś, więc poszły tam tłumy z przedmieść z żonami i dziećmi, bo będzie „eine Hetz.“ Zebranie zwołane było na godz. 2., ale p. Voglgruber przybył aż o godz. 3., kiedy zebrani już dobrze byli podchmieleni.

Była też heca. Zaraz na początku krzyknięto: „Są tu antisemici!“ Wszystko skacze na stoły i stołki, aby dopatrzyć tych zbrodniarzy — ale nie dopatrzono. Voglgruber został wybrany na przewodniczącego, Kozlowec na sekretarza, ale że sekretarz — nie przybył, więc Voglgruber referował, zaczynając od tego, że ustanowił ludzi, którzy każdego w lot wyrzucą, coby śmiał oponować. Potem prawi: „Towarzysze! przyjaciele! Nie jesteśmy ani żydami, ani chrześcianami...“ Tu wszczyna się huk opropny: „Was san mer, ka Christen! Schmeisst ihn raus! Dös is a Scandal! [illegible]ni der Teufel.“ Voglgruber wskakuje na stół prezydencki: „Ależ dajcie mi mówić! Chciałem powiedzieć, że nie jesteśmy ani żydami, ani chrześcianami, tylko ludźmi!...“ Huk jeszcze gorszy, zaczynają wrzeszczeć kobiety i dzieci. Voglgruber prawi dalej, kończąc tem: „Robotnicy, roztropność, roztropność, roztropność!“

Zabiera głos jakiś Führer: „My robotnicy potępiamy wszelkie hece narodowościowe. Pytam was: kto wywołał zeszłego roku hecę narodowościową w Czechach?...“ Z galerji krzyczą setne głosy: „Żydzi, żydzi.“ Z dołu wołania: „Wyrzucić antisemitów!“ Potem uderza Führer na Schönerera, Fürnkranza i Schöffla, że będąc posłami, gratis rozdają broszury przeciw żydom. Głosy: „Niech żyje Schönerer!“ Następuje przez kwadrans syk, stołki i szklanki latają w powietrzu. Ktoś wrzeszczy, aby szturmem zdobyć galerje i wykurzyć ztamtąd antisemitów. Przypuszczają szturm, ale napróżno. Wreszcie woła komisarz policji, że rozwiąże zebranie. Voglgruber proponuje zawieszenie zebrania, aby się można posilić i odsapnąć — i nastał spokój.

Po przerwie występuje jakiś Barth, wzywając aby kto zabrał głos. Gdy nikt głosu nie zabiera, więc on sam przemawia: „Antisemicki ruch pochodzi z przewagi żydów, która faktycznie istnieje. My robotnicy nie nadaliśmy im praw, to inni uczynili, nie nasza w tem wina. My zwracamy się nie przeciw żydom, ale przeciw kapitałom, które są w ręku żydów“. Następnie uderza na dzienniki centralistyczne: „Dopóki nie było antisemitów, dopóty deptała nas prasa, która jest w ręku żydów. Dopiero gdy Holubek i inni wystąpili przeciw żydom, poczęli się za nami ujmować szrajbjingełesy“. Wnosi rezolucję, oświadczającą, że gdy kapitał jest jedynym wrogiem robotników a jest bezwyznaniowym i beznarodowym, więc też robotnicy muszą być tacy.

Robotnik Kretschmaier bierze sprawę z innego punktu: „Majstrowie chcą nas podburzyć przeciw żydom, aby nas bagnetami ścigano jak w Moskwie; potem oni by nas jeszcze bardziej gnębili. Szczerze się przyznam, że jeżeli mam pracować, to wolę u żyda jak chrześcianina. Chrześcianin wyuczył się rzemiosła i zna je nawskróś, u tego ciężko pracować. Ale żyd nie rozumie rzemiosła, i gdy mu powiem: musisz więcej płacić, inaczej nie będziemy robili, to zapłacić musi.“ (Wesołość i oklaski.)

Zjawia się Kozlowec, i wykazuje, że jeżeli fabrykant gnębi robotnika, to gnębi i majster, więc byłoby niedorzecznie walczyć za majstrami przeciw żydom. — Robotnik Pfleger uderza na dziennikarstwo żydowskie, ale przewodniczący odbiera mu głos.

Występują Deutsch i Springer. Ten woła żargonem żydowskim: „Któż wywołał ruch antisemicki, jeżeli nie reakcyjna większość Rady państwa?“ Głosy: To nieprawda, bo Schönerer! Na to Springer: „Alboż Schönerer i spółka są reprezentantami liberalizmu? Nigdy, przenigdy! Robotnicy muszą być liberałami i postępowcami“ — Powstaje wrzawa straszna — przewodniczący Voglgruber powstaje i oświadcza „uroczyście w imieniu robotników, że robotnicy z Wiednia i Dolnej Austrji nigdy nie pójdą ręka w ręka z lewicą Izby posłów.“ Wszczęły się oklaski huczne jak burza. I znowu żydek w najlepszej woli dodał nowy góźdź do trumny centralizmu.

Jakiś Waldher powstał, aby wysławiać żydów, że zwłaszcza są najbardziej dobroczynnym na świecie ludem. Ale zaczęto tak tupać nogami, wrzeszczeć i huczeć, że zachodziła obawa bójki na dobre. Przewodniczący ledwo uspokoił zebranych, poczem Waldher uderzył na *Tribünę*, ale go nie słuchano.

Skończyło się na przyjęciu rezolucji Bartha wszystkiemi głosami przeciw stu (jak donosi *Nowa Presse*).

Tak więc centraliści otrzymali srogi policzek, żydów wyśmiano, potępiono walkę przeciw żydom, ale obwołano walkę przeciw kapitałowi, t. j. także przeciw żydom. A między ludnością wre coraz bardziej, że wolno bronić tylko żydów.

* * *

Ministerstwo wyznań i oświaty wydało do namiestnictw cały szereg ważnych rozporządzeń, dotyczących uuormowania rozdawnictwa stypendjów.

Pierwsze z nich ustanawia, że jeżeli uczeń z powodu skonstatowanej choroby w ciągu roku szkolnego nie poczynił odpowiednich postępów, namiestnictwo jest upoważnione do utrzymania tego stypendysty w używaniu stypendjum także w przypadku powtarzania tej samej klasy. We wszystkich innych przypadkach dobrowolnej czy koniecznej repetycji, zależy od ministerstwa decyzja, czy stypendysta ma być nadal utrzymany w prawie pobierania stypendium. To samo obowiązuje w przypadkach przechodzenia stypendystów z gimnazjum do szkoły realnej i odwrotnie, lub w ogóle do zakładów naukowych innej kategorji. Gdy uczeń w skutek złej cenzury obyczajów, albo maturzysta w skutek reprobaty, utracą prawo pobierania stypendjum, musi także namiestnictwo zasięgnąć decyzji ministerstwa.

Drugie rozporządzenie dotyczy stypendjów pobieranych przez uczniów seminarjów duchownych. Reskrypt ministerjalny z d. 19 kwietnia 1865 r. postanawiający, że stypendjum ma być użyte na pokrycie kosztów utrzymania w zakładzie, został zmieniony w tym duchu, że stypendja do wysokości 50 złr. mają być wypłacane seminarzystom na rękę, zaś przy stypendjach wyższych nad 50 złr. reszta ma być użyta wedle powołanego reskryptu.

Trzecie rozporządzenie wreszcie postanawia porządek wypłacania rat stypendyjnych przy stypendjach, trwających na cały przeciąg studjów aż do osiągnięcia stopnia doktorskiego, dyplomu i t. p. Według tego prawnicy, medycy i słuchacze filozofii, starający się o stopień doktorski, technicy i agronomowie starający się o dyplom, kandydaci nauczycielscy do szkół średnich i t. p. mają pobierać stypendjum jeszcze przez rok po ukończeniu studjów, i to w ratach w miarę złożonych pomyślnie egzaminów. Rozumie się, że te postanowienia nie mogą być zastosowane wtenczas, gdy akt fundacyjny postanawia inaczej.

Nadto wydało ministerstwo jeszcze jedno rozporządzenie, zawierające ośm postanowień, a mianowicie: że w przypadkach zakładania fundacji stypendyjnej lub nagród akademickich, ma być za władzę kompetentną fundacyjną uważane to namiestnictwo, w którego administracyjnym okręgu fundacja powstaje. Ta władza winna wydać akt fundacyjny i przedsięwziąć kroki celem wprowadzenia fundacji w życie. Dopiero gdy to się stanie, przechodzi dalsza administracja stypendjum pod kompetencję owej władzy krajowej, dla której okręgu fundacja jest postanowioną.

Po wtóre: w razie zakładania fundacyj, przeznaczonych dla instytutów zagranicznych, winna władza krajowa odnieść się do ministerstwa w kwestji aprobowania takiej fundacji.

Po trzecie: treść aktów fundacyjnych ma w celu zapobieżenia zgłaszaniu się niepowołanych kompetentów lub żałób być dokładnie publikowaną.

Po czwarte: gdyby się zdarzyło, że stypendjum w skutek stałego braku odpowiednich kompetentów nie może być nadane, winna władza krajowa donieść o tem ministerstwu, w celu ewentualnej zmiany fundacji.

Po piąte: przy nadawaniu stypendjów należy zwrócić uwagę na to, czy może brat kompetenta nie posiada już stypendjum, gdyż w wypadku takiej kumulacji, z wyjątkiem jeżeli akt fundacyjny wyraźnie na nią pozwala, ostateczna decyzja zawisła od ministerstwa.

Po szóste: władza krajowa jest w mocy, utrzymać w prawie dalsze pobieranie stypendjów uczniów szkół średnich, zwracających się po ukończeniu niższej szkoły realnej lub niższego gimnazjum do publicznej szkoły przemysłowej, lub za publiczną uznanej prywatnej szkoły fachowej, lecz tylko w razie jeśli postępy ucznia poprzednie dozwalają supponować, że stypendjum nie będzie bez korzyści, i jeśli akt fundacyjny wyraźnie tego nie zabrania.

Po siódme: wypłata rat stypendyjnych ma nastąpić wówczas dopiero, gdy akt nadania stypendjum w ciągu terminu rekursowego nie został z którejkolwiekbądź strony zakwestjonowany. W przeciwnym razie z wypłatą rat wstrzymać się należy.

W końcu postanawia punkt ósmy, że rozpisanie konkursu na opróżnione stypendjum i wszelkie czynności, związane z nadaniem nowem, mają być z wszelką możliwą szybkością załatwiane.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Poznań d. 17. kwietnia.

(⊏⊐) W Berlinie, stolicy kulturvolku działy się w Wielki piątek uroczyste święto protestanckie — sceny, jakich zapewne nigdy w Polsce nie widziano.

Kilkutysięczny tłum Berlińczyków, pozbawiony w dniu tym, w skutek zakazu policyjnego, wszelkich rozrywek, udał się do browaru szpandawskiego, gdzie zalawszy sobie pałkę wszczął bijatykę i odgrywały się sceny, o jakich nawet gazety niemieckie nie chcą wspominać. Niedorostki, rozpustne kobiety, rozpasani mężczyzni i pijący walczyli o lepsze w wybrykach dzikości. Wcale to nie licuje z samochwalczą cywilizacją Niemców, i wcale więc zarzutu opilstwa ludowi polskiemu robić nie można. Jeżeli u nas w Poznaniu zdaniem tutejszej *Posener Ztg*, która owemu skandalowi berlińskiemu nasz lud przeciwstawia, w święta wielkanocne widziano kilku pijanic a kilkunastu wyekspedjowano za mury miasta, to to wcale nie da się porównać z ową tłuszczą 15.000 Berlińczyków — a wspomnijmy tylko, jakie to powody przyczyniają się do szerzenia się demoralizacji pomiędzy ludem. Osierocone parafie, walka z językiem polskim tak w szkole jak w urzędzie, nieposzanowanie tak religii jak i narodowości polskiej przez rząd i organa niemieckie i t. d. Zaiste! lud nasz jeszcze jest złotym i wcalebyśmy się nie chcieli pomieniać na „ucywilizowaną“ hołotę niemiecką.

Ta sama *Posener Ztg.* pisze już czwarty czy piąty artykuł o Polakach w „niemieckiej“ prowincji poznańskiej. Łże i wykręca się na każdym kroku. Obecnie skończyła z mowami posła Kantaka i przejść w następnych artykułach zamyśla do mów ks. dr. Stablewskiego. Naturalnie, że artykuły również będą tchnąć przeciwko nam nienawiścią — zawsze Niemcy będą ofiarami Polaków. A takie rozszerzanie oszczerstw i fałszywych wiadomości o nas uchodziło jakoś dotąd bezkarnie. To też chwalebną była myśl śp. dr. Warnkiego, obecnie już w czyn zamieniona, wydawania pisma w niemieckim języku, poświęconego sprawom polskim.

Polnische Corresp. umieściła w numerze 2. artykuł p. t. „Prawa Polaków w w. ks. Poznańskiem.“ Wychodząca w Wrocławiu *Schles. Volks Ztg.*, licząca około 6.000 abonentów głównie na Szlązku, lecz i bardzo wielu w Niemczech, przedrukowała cały ten artykuł, dodając od siebie, że czyni to dlatego, ażeby Niemcy, a głównie i katolicy niemieccy poznali zagwarantowane Polakom, a niedotrzymane prawa i przyrzeczenia. Przytoczywszy zaś w całej osnowie prawa nasze, tak pisze:

„Przeciw tym tak niezaprzeczonym i pozytywnym prawom Polaków, popartym przez chrześciańską moralność i obyczaj, — przeciw tym prawom Polaków, dozwalającym im myśleć, mówić i żyć po polsku, postawiono w granicach państwa pruskiego od dość dawnego czasu różne ustawy i rozporządzenia — jakąś *species* prowodawstwa z liberalnej kuźni, działającą zgubnie w innym jeszcze kierunku. W ten sposób ukute ustawy, zamiast przyznawać narodowości polskiej obronę i zachowanie, poręczone jej prawem międzynarodowem — zdają się w najostrzejszem przeciwieństwie zdolnemi do wytępienia Polaków. Gdyby obecny konserwatywny rząd miał nadal utrzymać liberalne ustawy i rozporządzenia, sprzeciwiające się wprost prawom Polaków — to niezawodnie nie przysłużyłby się w niczem państwu pruskiemu.“

11

WALKA O BYT.

Powieść

SEWERA.

(Ciąg dalszy.)

— A nie mówiłam ci, nie perswadowałam, nie zaklinałam, że lepiej przez dwadzieścia lat wziąść po tysiąc rubli i wyjść z honorem, jak przez dwa po trzy. Ale cóż, łakoma natura chłopska przemogła. Jak zaczął drapać bez miłosierdzia a próżnować, tak go teraz samego wydrapią.

— Nie tak prędko, moja rybko, nie — odpowiedział nadrabiając miną małżonek — a pensja za sześć lat i z góry za cały rok?

— Cicho bądź razem ze swoją głupią pensją, gdyś tu opływał jak pączek w maśle. Wszystko miałeś coś chciał, na każdym jarmarku byłeś, gości wiele ci się podobało; herbatę piłeś z „romem“ jak wodę, a teraz gdy wleziesz na dzierżawkę będziesz ty w palce chuchał.

— A może i na swoje — odparł Gębalski wydymając policzki.

— On tylkoby dął, ma tam te parę rubli i już mu się zachciewa dziedzictwa. Żebyś tu jeszcze posiedział choćby z piętnaście lat, tobyś mógł i na wioskę wleźć.

— Kundziu, trzeba radzić.

— A to se radź sam i pij piwo coś je nawarzył.

— Możeby pogadać z Walentym (nieśmiał go już nazywać starym psem).

— A to strzelił jak kulą w płot! — Pójdziesz wieczorem do dworu jak gdyby nigdy nic — a ja zamówię się o co do samej pani. Jeżeliby ci co starszy pan mówił, to wiesz co masz odpowiadać, a ja dam już sobie radę z panią.

Widocznie butny i hałaśliwy pan Gębalski był pod wpływem i władzą Kosmacińskiej z domu.

V.

Pani Gębalska zgadła. Adam z panem Walentym poszli do oranżerji.

— Nareszcie się przekonałeś, mój Adasiu, na własne oczy — mówił staruszek zamykając drzwi swego pokoju. Pan Stefan, gdym mu przedstawiał całą sprawę, odpowiadał mi: „Uprzedzenia! Gębalski robi co może; obywa się czembądź, i małemi środkami prowadzi gospodarstwo.“

Widocznie Gębalski był mu na rękę: pensji nie brał, a usłużny, a kłaniający się, a gładki — na wyskoki, czapkę w ręku trzyma; Jaśnie — pannie za każdem słowem.

— Poczciwy Gębalski — powtarzała pani Karolina — nie ma tylko łask u pana Walentego.

— Jaki tam jest, to już mniejsza, ale jak zniszczył i zapuścił rolę — przerwał Adam.

— Tak, tak, to sto razy gorsze — pochwycił pan Walenty.

— Nie można go trzymać ani chwili dłużej — mówił Adam. — Obejmuję sam gospodarstwo.

— Wybornie, doskonale!

— Czyż to prawda, że całe sześć lat nie brał pensji?

— Prawda, patrz.

Pan Walenty rozłożył książkę. Ani jednego grosza, prócz ordynarji, a jak żył!

— Zkądże wziąć tysiąc ośmset rubli, kiedy pustki w kasie? Chyba sprzedać na pniu rzepak?

— Już sprzedany. Pan Stefan sprzedaje go zawsze w pierwszych dniach maja.

— Pożyczyć?

— Tak, pożyczyć, ale zkąd? Zwoływać żydów nie można, a zresztą czy żydzi pożyczą, to pytanie jeszcze.

— Wiedzą? — pytał przestraszony Adam.

— Nie wiem, ale czegoby żydzi nie wiedzieli. Może oni lepiej znają interesa pana Stefana, jak on sam. Kto ich tam wie.

— A zatem nie ma punktu wyjścia?

— Może i jest — rzekł z dumą a tajemniczą miną staruszek.

Adam się zerwał.

— Tylko mój Adasiu musisz mi przysiądz, że nikomu ani słówka nie piśniesz.

— Przysięgam — odparł z uśmiechem.

— Mam ja tu troszkę grosza z ojcowizny jeszcze. Kupiłem Listy zastawne — obcinałem kupony i znów je na Listy zmieniałem. Myślę sobie, jak już pracować nie będę mógł, to pocóż być komuś ciężarem. Wtedy przeniósłbym się do jakiego dworka pod miasteczkiem i cicho czekał śmierci. Teraz już nie składam, bo pensji nie biorę; któżby ją śmiać brać?

Z ciężkiej okutej skrzyni z pod samego spodu wyjął dębową szkatułkę, drzwi na klucz zamknął, a szkatułkę otworzył.

— Ale kiedy ty, Adasiu, potrzebujesz, żeby się pozbyć największego wroga, kiedy ty chcesz majątek ratować — ha, to ci dam do ostatniego grosza. I nie żal mi. Przecież mi tam na starość kącika nie odmówisz.

Staremu głos drżał.

— Nikt ci nie odmawia i nie odmówi nigdy — mówił wzruszony Adam.

— Wierzę, wierzę — o to tylko idzie, abyście go sami zawsze mieli. No, ale kiedy ty, mój Adasiu bierzesz się do dzieła; nie umrę z głodu. Masz!

To mówiąc rachował drżącemi rekami uskładany przez całe życie grosz. Wszystkiego razem było siedm tysięcy rubli.

— Nie przyjmuję więcej nad dwa tysiące — rzekł Adam.

— Albo wszystko, albo nic, nie lubię dzielić. A czyś ty pomyślał, jakie cię czekają wydatki na początek gospodarstwa? A kto ci da? Kto ci pozwoli robić wkłady z dochodów? A czy je nawet godziłoby się robić? Pomyśl, pomyśl i bierz wszystko, bo się pogniewamy.

— Nie mogę — odparł stanowczo wzruszony i zawstydzony młody człowiek.

— No, no, zobaczymy — mruczał stary.

— Proszę jako pożyczkę do przyszłych zbiorów na zapłacenie Gębalskiego.

— Dobrze, ale tajemnica, mój Adasiu.

— Zaręczam.

— Jadę na noc do miasteczka zmienić Listy i niby ztamtąd gotówkę przywiozę. Nie chcę ani podziękowań, ani wdzięczności.

Pieniądze utonęły w wielkim czerwonym pugilaresie z długiemi czarnemi tasiemkami, któremi pan Walenty okręcał cały swój skarb; zawiązał na pętlicę i schował w głęboką kieszeń surduta.

— Wstydzę się teraz troszkę, bo wiele razy pytano mnie o pieniądze w gwałtownej potrzebie, a tych gwałtownych potrzeb jest u nas najmniej raz na miesiąc, tyle razy odpowiadałem: „nie mam — nie wiem zkąd wziąść,“ chowając je na prawdziwą potrzebę. Prawdziwa dopiero teraz nadeszła, bo ty bierzesz gospodarstwo w ręce. I gdybym nie dał, miałbym się za nikczemnika. Kłamałem tyle razy, aby raz uczciwie postąpić. A ty mi i tego zabraniasz.

(C. d. n.)

Jakże inaczej brzmią nienawistne i ślepą zaciętością podyktowane artykuły takich *Pos. Ztg.*, *Posener Tageblatt* itp.

Wspomniałem powyżej posła Kantaka. Dziś wieczorem w sali hotelu Francuskiego dają obywatele nasi na cześć zasłużonego posła tego u cztę. Jak słyszę zapisało się bardzo wielu tak miejscowych jak i zamiejscowych obywateli, aby tem samem dać wyraz czci i poważania szanownemu posłowi, który — jak prawie każdy poseł bez wyjątku — w ostatnim czasie niegodnie został zaczepiony nietylko przez *Posn. Ztg.*, ale i przez pewne pisemko poznańskie.

Wczoraj wystąpiła panna Derynżanka w roli Julii w dramacie Szekspira. W akcie czwartym obsypano artystkę bukietami. Wrażenie było wielkie. Znanemu pisemku i gra tej artystki nie idzie w smak, tak, że doprawdy trudno wiedzieć, czegoby od najgienialniejszej artystki żądać.

Wiedeń d. 15. kwietnia.

Dzienniki wiedeńskie z dnia dzisiejszego objaśnią was dokładnie o uczynionych delegacjom wspólnym propozycjach rządu co do wysokości żądanego na cele pacyfikacji Hercegowiny kredytu i jego szczegółowych pozycyj. Z ogólnej sumy 23,733.000 zł. tylko 5,699.000 złr. ma być użytych na fortyfikacje i budowle t. j. na stałe inwestycje, reszta pójdzie na bieżące potrzeby; jakoto na opędzenie zwyżki w utrzymaniu wojska, na szpitale, uzupełnienie zużytego materjału itp. Żywienie wojska w maju, czerwcu i lipcu obliczone jest na 6,173.034 złr., w sierpniu, wrześniu i październiku tylko na 3,614.670 złr., z czegoby wnosić można, że w trzecim kwartale bieżącego roku stan armii w Hercegowinie zmniejszy się prawie o połowę obecnej swojej wysokości.

Nie bez słuszności narzekają tutejsze dzienniki, że rząd wnosząc w delegacjach żądanie względem powyższego kredytu, nie dał w dołączonem sprawozdaniu (*exposé des motifs*) dostatecznych wyjaśnień o sytuacji, jaka się dotąd wyłoniła w krajach, w których było powstanie. Nie wiedzieć, czy liczy na przymusowe położenie reprezentacji państwa, która zapewne nie zechce odmówić środków na ukończenie tak ważnej akcji, jaką jest pacyfikacja na Południu, czy sądzi, że takie wyjaśnienia, dawane publicznie, nie byłyby jeszcze na czasie, czy nareszcie uważa za stosowniejsze, wystąpić z niemi dopiero podczas dyskusji w komisji lub w pełnej Izbie.

Głównym wypadkiem dzisiejszego dnia była jednak mowa p. Schmerlinga, którą jako prezydent delegacji przedlitawskiej zagaił obecną jej nadzwyczajną sesję. Przewyższyła ona niezręcznością wszystkie może dotychczasowe enuncjacje tego polityka. Szumne frazesy o patrjotyzmie austrjackim, o waleczności armii itd. choć przesadne, mogły się wydać że są na miejscu i zjednały mu oklaski, w tym razie nieuniknione. A byłyby przynajmniej nie zaszkodziły, gdyby nie kilka nieszczęśliwych zwrotów, tyczących się wypadków na polu walki, co nieprzyjemnie uderzyć musiały każdego myślącego człowieka i prawdziwego męża stanu. Należy to odnieść do trzech głównie ustępów, najważniejszych i najcharakterystyczniejszych w całej mowie.

Gdy w miesiącu lutym b. r. były się zebrały delegacje równie na nadzwyczajną sesję, celem uchwalenia 8-milionowego kredytu na przytłumienie powstania, zapytał delegat z Dalmacji p. Klaicz ministra wojny, czyliby nie uważał za stosowne, w wyprawach na powstańców oszczędzać, ile możności, dalmatyński pułk imienia Webera. Sądził, że mu się należą pewne względy, raz z powodu że już w dawniejszych zajściach w owej stronie wiele ucierpiał i wielkie poniósł ofiary, a powtóre, że żołnierze jego, będąc tej samej narodowości co powstańcy, ostatecznie przykremu mogą uledz uczuciu, że się ich uzbraja do morderczej bratniej walki.

Minister odparł wtenczas, że takiemi względami nie może się powodować w swych dyspozycjach administracja wojskowa; że w razie wybuchu niepokojów w jakiej prowincji lub u jej granic, w pierwszym rzędzie konsystujące tam wojska powołane są do ich stłumienia, i że w tym razie niepodobna brakować pomiędzy narodowościami, dopóki stoi zasada, że armia jest jednolita i walczy jedynie pod sztandarem monarchii jako całości. Nikt ministrowi tej odpowiedzi nie brał za złe; wygłoszona z pewnem umiarkowaniem, zdawała się być naturalnym tylko wynikiem jego stanowiska, a chociaż niektórzy z przyjaciół p. Klaicza radzi byli widzieć więcej oględności w jego wyrażeniach, pojmowano jednak i tłómaczono sobie objawione przez niego uczucia i zapatrywania. Tylko klika centralistyczna rzuciła się na nie w sposób gwałtowny i zjadliwy, udając, że dostrzega w nich sympatji z powstaniem, zerwania z myślą austrjacką i Bóg wie czego. Dzisiaj w tę samą prawie strunę uderzył p. Szmerling, potępiając owo powiedzenie p. Klaicza, i dodając, o ile wyżej stanął pułk Webera, że w powstańcach nie chciał widzieć braci, skoro w nich napotkał zdrajców stanu. Czyż można mniej okazać taktu politycznego! Austrjacki mąż stanu chętnie uzna stoicyzm armii, która z zaparciem się siebie, trudny spełnia obowiązek; ale drażnić w sposób tak boleśny uczucia narodowe poważy się tylko ten, kto nie rozumie ich doniosłości. Słowa p. Schmerlinga, rozdzierając na nowo rany, co się może zabliźniać poczęły, nie mogą się przyczynić do uspokojenia umysłów na pobojowisku, mogą je tylko rozjątrzyć, chyba że szczęściem dla Austrji przebrzmią niepostrzeżenie.

Na przyszłość radzi p. Schmerling, żeby postępować z całą surowością względem tych, co się nie zechcą zastosować do zaprowadzonego w zajętych prowincjach porządku rzeczy. Wyraża wprawdzie nadzieję, że się stanie zadość sprawiedliwym potrzebom lub żądaniom ludności tamecznej, dodaje jednak, że zanadto mało wśród niej jest dotąd warunków, by ją przypuścić już teraz do udziału w instytucjach, jakie istnieją u cywilizowanych narodów. Te wszystkie zastrzeżenia cechują w sposób bardzo jaskrawy ów biurokratyczny sposób widzenia, do któregośmy za dawniejszych przywykli czasów, co to karmiąc ludność oschłemi formułkami urzędowemi, nie dozwalał jej swobodnego ruchu, aby się nie wyłamała z pod opieki rządowej i nie zaczęła własnem oddechać powietrzem.

Obecnie jednak skierowane były widocznie przeciw zapatrywaniom, na poprzednich sesjach przez polskich delegatów, a w szczególności przez posłów Grocholskiego i Czerkawskiego w komisji, a przez ks. Jerzego Czartoryskiego w pełnej Izbie o potrzebie zaprowadzenia narodowych i autonomicznych instytucyj w Bośnii i Hercegowinie, wypowiedzianym. Teraźniejszy naczelnik administracji w tych prowincjach, p. minister Szlavy, jako Węgier, nie uchodzi za wielkiego przyjaciela ruchu w Słowiańszczyźnie; jednak przyparty przez naszych delegatów do muru, złożył w końcu oświadczenia, które przynajmniej na przyszłość zdawały się obiecywać zmianę na lepsze. Tymczasem centraliści, a na ich czele p. Schmerling tylko germanizację i centralizację w jej duchu zdają się mieć na oku. Politycy tego kroju najmniejszego nie mają zmysłu słuszności lub sprawiedliwości dla innych narodów. Przez długie lata swojego panowania zdołali tylko odstręczać je od związku państwowego; zapewne i nadal nie zdołali by nikogo pozyskać dla niego.

Nareszcie przyrzekł p. Schmerling rządowi pomoc reprezentacji w jego usiłowaniach, skierowanych do zupełnego wcielenia zajętych prowincyj w skład monarchii austrjackiej. Nie wiem, o ile ten zwrot zgadza się z zapatrywaniami rządu, lub czy był może wypowiedziany w porozumieniu z nim. Miałbym pod tym względem pewne wątpliwości, chyba że aneksja w sferach dyplomatycznych jest już do tego stopnia przygotowana, że tylko na ostateczną czeka ratyfikację. Nikt zapewne nie myśli o tem, żeby Bośnia i Hercegowina miały wrócić pod panowanie tureckie. W każdym razie jednak Turcja do nich rości sobie jakieś, bodaj nominalne prawa, dla których się domaga pewnego poszanowania. Bezwzględne i nieprzygotowane manifestacje w duchu przeciwnym musiałyby ją dotknąć do żywego, a poruszyłyby także inne mocarstwa do akcji, może niewygodnej dla Austrji. Nadto musiałaby już wynaleziona być forma przyszłej egzystencji tych prowincyj. Nie ulega wątpliwości, że Austrja w nich nie zechce zrzec się swojego wpływu. Jest zdanie, że tam jest dla niej klucz do spełnienia misji, jaką ma na Wschodzie. Czy zajęta przez nią pozycja jest mniej lub więcej korzystna, to inna kwestja; koniec końców, wypadki postawiły w niej Austrję; chodzi o to, żeby to państwo umiało z niej korzystać w sposób tak dla monarchii jak dla sprawy w ogóle najodpowiedniejszy. Rozwiązanie kwestji co do przyszłego stanowiska Bośnii wpłynie bez wątpienia na spokój Wschodu, i oddziaływać będzie na stosunki wewnętrzne samej Austrji. Czyli do tego wszystko już dostatecznie przygotowane, okaże może dalszy tok rozprawy w obecnej delegacji. Jeżeliby tak nie było, to wspomniane odezwanie się p. Schmerlinga nie świadczyłoby o wielkiej dyplomatycznej oględności. Być może, że rzecz się ma inaczej. Jednak historja frankfurckiego zjazdu za czasów jego ministerstwa nie świadczy o zbytniej jego wytrawności w akcjach dyplomatycznych. To pewna, że dzisiejszy stan rzeczy, jako bardzo dla Austrji kosztowny i demoralizujący ludność zajętych prowincyj, zbyt długo trwać nie może. Co jednak nastąpić może lub powinno, czy prosta aneksja, czy, jak niektórzy twierdzą, stworzenie państewka lennego pod zwierzchnictwem Austrji, czy jaka sekundogenitura, o tem na razie z braku pewnych danych trudno orzekać.

Międzynarodowa wystawa obrazów

we Wiedniu.

V.

Wiedeń d. 10. kwietnia.

Mówiąc w poprzednim liście o oddziale belgijskim i francuskim, wypada już z kolei przejść teraz do reszty romańskich oddziałów a mianowicie do Włoch i Hiszpanii, zanim przejdziemy do oddziałów innych. Włochy, kolebka klasycznej sztuki i ojczyzna wielkich mistrzów pędzla i dłuta, słabo są stosunkowo zastąpione tak co do liczby okazów jakoteż i co do jakości takowych na wiedeńskiej wystawie. Zajmują one połowę jednej z mniejszych pobocznych sal, zupełnie tyle miejsca ile Holandja. Katalog wykazuje tylko 28 włoskich obrazów, podczas kiedy Holandja wystawiła 41, Dania 50 a Szwecja-Norwegia 29 dzieł malarstwa. Zaś w dziale rzeźb znajdujemy dużo włoskich rzeczy, i tu też z pewnością Włochom należy pierwszeństwo. Pierwsze miejsce w oddziale włoskiego malarstwa zajmuje Mion Luigi z Wenecji. Obraz jego co do wymiaru bardzo skromny a i treść obrazu wcale nie wyszukana. Obraz nosi tytuł „Na mszę“ i przedstawia tylko trzy typy kobiece, nic więcej. W krużganku kościelnego zabudowania stoi kobieta z talerzem, zbierająca jałmużnę od pobożnych na mszę, a po prawej i lewej jej stronie postępuje tuż obok niej dwoje dziewcząt. Mamy więc grupę złożoną z trzech osób. Kobieta niosąca talerz czy też metalową patynę jest, jak z wyrazu jej twarzy i z ubogiego ubrania wnioskować można, zwyczajną niewiastą z gminu, jako taka nie sprawia żadnego głębszego wrażenia. Ale snać artysta umyślnie wybrał typ zwyczajnej kobiety, ażeby tem lepiej uwydatnić obydwie dziewczynki, które prawdziwie po mistrzowsku są namalowane. I dziewczynki wyglądają bardzo ubożuchno. Starsza z nich po lewej stronie stojąca otulona dużą popielatą z wypłowiałemi szlakami chustką, a młodsza, dziecię jeszcze, podartą ma spodniczkę i jeszcze bardziej zdefektowaną chustkę, ale za to nad wszelki wyraz anielską twarzyczkę, pełną niewinnej naiwności i dziecinnej szczerości. Ważna misja, jaką to dziecię wraz ze starszą kobietą i ze starszą od siebie drugą dziewczynką spełnia, uwydatnia w jej obliczu pewien rys uroczystego natchnienia, który naiwność dziecięcą tem drastyczniej uwydatnia. Dziewczynka w przeświadczeniu, że świętemu służy celowi, wygląda wcale odważnie i wcale bez żenady prosi dźwięcznym swym głosikiem przechodniów o datek na mszę. Zupełnie odmiennie przedstawia się druga dziewczynka. Ta jest już podlotkiem. Tamta czarniutka, ta jasnowłosa. Tamta pełna dziecięcej niewinności i naiwności, ta znowu figlarnie i zalotnie spogląda, a snać zaczyna się w niej budzić już serduszko. A jaki miły, pociągający wyraz i ile słodyczy umiał artysta wlać w piękną twarz tego dziewczęcia! Obydwie główki bosko namalowane. Ubogie, podarte i wypłowiałe szaty dziwnie odbijają od anielskich obliczy. Kontrast ten może też i podnosi wrażenie obrazu, który jedynym jest w swoim rodzaju. Jest to śliczny poemacik, rzucony barwami na płótno, w pomyśle prosty i niewyszukany, ale co do swej formy i wykonania istna perełka. Obrazek Miona Luigi posiada jednak w wielkim stopniu zalety dobrego wykończenia i kolorytu i dlatego przedstawia całość bardzo cenną.

Cackiem pod względem wykończenia technicznego, wybornej perspektywy i cudownego oświetlenia jest drugi mały obrazek pędzla Monteverde Luigi z Lugano, noszący napis „Pomiędzy dwoma sprzeczającymi się trzeci“ Na tym obrazku widzimy sklepienie domu. Pod sklepieniem jest studnia z basenem pełnym wody. Przez sklepienie widać ogród. Słońce świeci pogodnie i oświeca też całą studnię z basenem, kąpiąc swe promienie złote w czystej źródlanej wodzie. Za studnią stoi chłopiec z podniesionemi do góry pięściami grożąc drugiemu chłopcu, który zapewne musiał mu spłatać jaką psotę i uciekł. Stoi on po lewej stronie na schodach wiodących do wnętrza domu i kpi sobie z towarzysza odgrażającego mu się z dołu To są dwaj spierający się zapaśnicy. Trzecim pomiędzy niemi jest dzieciak w pieluchach, którego matka niesie na rękach. Ta przechodzi przez sklepioną bramę i stanęła przypadkiem pomiędzy spornemi stronami z trzecim na rękach. Pomysł więc nie zły. Ale to rzecz podrzędnej wagi wobec wielkich zalet artystycznego wykonania, każdy szczegół jest tu jak najsubtelniej wypracowany i przedstawia się z stereoskopową plastycznością.

Pod sklepioną bramą widać każdy kamyk, widać jak ze studni kropelkami sączy się woda na kamienie. A jakież niezrównane oświetlenie słoneczne, jaki mistrzowski podział światła i cieniu; nie mniej dobrze od scenerji całej, wykonane są pod względem technicznego opracowania wszystkie osoby. A jest ich więcej, gdyż widzimy przez sklepienie bramy i w ogrodzie ludzi. Obrazowi temu można pod względem pewnej nienaturalności kolorytu uczynić zarzut. Dotyczy to szczególnie zieleni ogrodu przedstawiającej się zbyt szaro.

Bordignon Noe z Wenecji ma także bardzo piękny obraz. Przedstawia on w głębi nagrobek, dłuta Canovy, znajdujący się w wiedeńskim kościele Augustynów. Przed nagrobkiem stoją widzowie podzieleni na grupy. Sam nagrobek doskonale jest malowany. Zdaje się, jakby rzeczywiście z marmuru był wykuty. Osoby jeszcze lepiej wykończone i odbijają tak plastycznie od tła, że się prawie poruszają, jak gdyby były żywe, koloryt bardzo efektowny, ale naturalny a i charakterystyka typów wyborna. W środku obrazu widzimy trzech chłopów doskonale malowanych. Naprzeciw nich stoją dwie kobiety, jedna z nich w czerwonej krzyczącej chustce.

Na lewo inna grupa. Snać para miłośna. Siedzi ona przed posągiem i — grucha. Na schodach usiadła jakaś biedna kobieta w łachmanach. Za nią na piedestalu pomnika spi na wznak leżące jej dziecię. Twarz kobiety pełna wyrazu. Carlini Giulio z Wenecji wystawił „dziewczynę z Chioggii sprzedającą ryby.“ Dziewczyna cudowna. W twarzy jej wiele wyrazu. Oko ognisto, czarnjące. Jest to typowa piękność. Koloryt także bardzo ładny i efektowny. Chiroco Giacomo ma trzy obrazy rodzajowe. Najlepszym jest jego mnich zajadający makarony. Twarz udatnie scharakteryzowana i odznaczająca się jowialnym humorem a nadto i koloryt znośny, czego niestety w dwóch innych jego obrazach dostrzedz nie można. A wielka szkoda, gdyż kompozycja pełna drastycznego humoru i wytwornej charakterystyki. Szczególnie „gadatliwy mnich“ posiada dużo siły komicznej. Otyły, jowialny mnich gaduła siedzi sobie przed bramą klasztorną i plecie snać niestworzone rzeczy, gdyż całe grono otaczających go osób śmieje się do rozpuku. Słuchaczami jego są same kobiety stare i młode, brzydkie i piękne. Każda śmieje się inaczej, ale wszystkie rozweselone gadatliwością i żartami duchownej osoby. Za mnichem stoi jakiś psotnik chłopczyna. Wspiął się on na palce i na ogromnej łysinie mnicha manipuluje piórkiem łechtająco. Mnich sądzi, że mucha mu dokucza. Opędza się więc od chwili do chwili nie przerywając opowiadania. Obraz ten byłby znakomitym, gdyby koloryt był mniej krzyczącym i przeładowanym. W trzecim obrazie tego artysty „Chrzciny“, gdzie widzimy piękne ludowe ubiory neapolitańskie, jeszcze więcej pstrokacizny. Już to w ogóle włoscy artyści ogromnie przesadzają co do kolorytu. W jaskrawości pskrokatej szukają oni efektu, a nadto też bardzo często popadają w błąd, że nienaturalnych barw używają. Na jednym włoskim obrazie widzimy przesadę w tym kierunku tak daleko posuniętą, że drzewa mają liście koloru fioletowego. Dla zupełnie chybionego kolorytu jest też niejeden obraz dobrze pomyślany i wykonany, zupełnie chybionym. Dobrym malarzem krajobrazów Cortese Eduardo z Neapolu, ale też i jedynym w włoskim oddziale. Jego krajobrazy „Monte Castiglione na wyspie Capri“ i „Z Capri do Anacapri“ są pod każdym względem bardzo udatnemi.

W końcu wspomnieć należy jeszcze o Manciniego „Powrocie z odpustu“, Domenico Battaglii „Boże ciało“, Emilio Magistrati „Wieść o śmierci króla Wiktora Emanuela we Włoszech“ i Pietro Michis „Papież Leon X. przy łożu śmiertelnem Rafaela.“

W dziale rzeźb, jakeśmy już powyżej powiedzieli, świetnie są Włochy reprezentowane. Barzaghi Francesco z Medjolanu, Marsili Emilio z Wenecji, Braza Enrico z z Medjolanu, Belliazzi Rafaele z Neapolu, Barcaglio Donato z Medjolanu, Argenti Antonio z Wenecji, Spertini Giovanni z Monzy, Galli Rizzardo z Medjolanu, Pezina Carlo z Pawii, Pisani Salvatore z Medjolanu, Fumeo Pietro z Neapolu, Oldofredi Girolamo z Medjolanu i Gemignani Antonio z Neapolu — oto spory poczet znakomitych, pierwszorzędnych artystów dłuta.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 18 kwietnia.

* **Termometr** wskazuje w południe 13 stopni ciepła; pogoda przy wietrze południowo-zachodnim utrzymuje się stale. Skwery i planty już prawie zupełnie odziały się świeżą zielenią.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro we środę dnia 19., i we czwartek dnia 20. kwietnia b. r. każdym razem o godz. 6. wieczorem. Na porządku dziennym wybór delegatów Rady i członków do różnych komisyj, i sprawozdanie komitetu przyjęcia cesarza.

* **Roboty melioracyjne**. Z wiosną rozjeżdża się po kraju cały personal techniczny krajowego bióra melioracyjnego, którzy w ciągu zimy pracował nad planami.

W tym roku, jak pisze *Czas*, wykonany będzie szereg znaczniejszych prac melioracyjnych. I tak inżynierowie: Wilbricht i Kędzior przeprowadzą w powiecie: Sandeckim, Brzozowskim i Krośnieńskim zdjęcie niwelacyjne i wypracują plany szczegółowe regulacji Wisłoki wraz z oznaczeniem zakresu inondacyjnego i repartycję kosztów stosownie do uchwały sejmu, według której krajowe bióro melioracyjne ma bezpłatnie wypracować plany i kosztorysy dla tej spółki wodnej. Inżynier Blauth wyjeżdża do powiatów Kamionka, Brody i Złoczów, celem przeprowadzenia zaprojektowanego przez bióro osuszenia wielkich bagnisk w dorzeczu Styru i Strypy. Inżynier Jankowski pracować będzie dalej nad poruczonem sobie ważnem zadaniem około regulacji Dniestru.

Kierownik tarnowskiej ekspozytury bióra melioracyjnego inżynier Sikorski przeprowadzi w powiatach Tarnów, Dąbrowa i Mielec zaprojektowane melioracje lokalne, szczególnie drenowanie, oraz nadzorować będzie roboty osuszające spółek wodnych w powiecie Dąbrowskim i Mieleckim. W ostatnim powiecie, mianowicie w dobrach hr. Jana Tarnowskiego w Chorzelowie urządza p. Sikorski eksploatacje torfu według systemu Brosowskiego. Jestto wiele na początek, a krajowe bióro melioracyjne istnieje dopiero cztery lata, więc dopiero o początku mówić można, jeżeli się ma przed oczyma cały ogrom zadania melioracyjnego w kraju naszym.

* **Stauropigja.** W niedzielę dnia 16. bm. odbyło się walne zgromadzenie Bractwa Stauropigiańskiego. Szło tu, jak to co roku w przewodnią niedzielę, o wybór prezesa i komitetu zarządzającego funduszami Stauropigii, składającemi się z kapitału zakładowego, z domów czynszowych, z drukarni i ze sprzedaży książek cerkiewnych i szkolnych. Na prezesa wybrano znowu p. sowitnika Kowalskiego, a do komitetu wybrali się sami świętojurcy z wyjątkiem p. Szuszkiewicza należącego do partji ukraińców, człowieka zresztą bardzo mięciusieńkiego i powodującego się serca. Po wyborze zdawał pan sowitnik Kowalski sprawozdanie z gospodarowania funduszami, i tu wyszło na jaw, że komitet wydał dla pp. Płoszczańskiego, Naumowicza, Szczerbana, Markowa, Klemertowicza i innych, na wsparcie moskalofilskich gazet *Słowa*, *Prołomu*, *Wicze*, *Nauki* i *Strachopuda* nad 8.000 zł., a nadto i ta okoliczność, że p. Szczerban, który jest najgłówniejszym pisarzem Stauropigii finansował książkami zakładu na swoją rękę. P. sowitnik Kowalski napomknął także, że i księgarnia Stauropigii nie jest zupełnie w porządku Pokazuje się, że partja świętojurska wybiera sobie, pomimo że do bractwa Stauropigiańskiego należą także inne osoby i ze stanowiskiem i z dobrem imieniem, rok rocznie p. sowitnika Kowalskiego na prezesa dla tego, aby gdy tenże bawi jako poseł w Radzie państwa w Wiedniu, w jego nieobecności i po za jego plecyma wspierać groszem sierocińskim wrogie krajowi żywioły.

† **Piotr Płauszewski**, weteran z r. 1831, po długoletnich cierpieniach umarł w Paryżu dnia 11. kwietnia b. r. Urodził się w Śnitkowie, przy Barze na Podolu, w r. 1798. Kiedy dnia 14 stycznia r. 1831, jenerał Dwernicki wezwał prowincje Zabrane do powstania, Piotr Płauszewski, jako mający wielki wpływ na szlachtę czynszową, wezwany został do porozumienia się z organizatorami Jaroszyńskim, marszałkiem z Szarogradu, i Zyskiewiczem; jakoż w tej chwili zajął się organizowaniem powstania w olgopolskim powiecie, uformował szwadron, połączył się z Juljuszem Korsakiem i pod dowództwem Al. Sobańskiego pod Obrodnem wziął do niewoli jenerała Rotha z 22 działami i 28 oficerów. Niestety pod Darszowem i Majdankami wszelkie nadzieje powodzenia się skończyły.

Podczas pobytu na wygnaniu z małżonką, którą pozostawia po 52 latach pożycia, poświęcił się jedynie wychowaniu licznej rodziny, wpajając w nią miłość ojczyzny i swą niezłomną wiarę w jej przyszłe oswobodzenie.

* *(J. J. A.)* **Piąty poranek galic. Tow. muzycznego**, w niedzielę d. 16. kwietnia, zaraz na pierwszem miejscu przyniósł amatorom dobrej muzyki „Trio“ (b-dur) Beethovena o znakomitem obsadzeniu: fortepian dyr. Mikuli, klarnet p. Linka, Wiolenczela p. Wollman. Trio b-dur, w pierwszej części żywe i wesołe, w drugiej rzewne i tęskne, w trzeciej wesołość i żal naprzemian wyrażające, wykonano, co w tym wypadku nawet powiedzieć zbytecznem się wydaje, z każdego względu wzorowo; cieniowania, crescenda, decrescenda jak najsubtelniej występywały. Dyrektora, którego niestety zaledwie raz na rok usłyszeć można, publiczność wielokrotnem wywoływaniem nagradzała, a podjum zasypano formalnie bukietami. — Następnie

---

Dwie rozmowy Stańczyka

z Quidamem.

Czas w feljetonie numeru 85 z d. 14. kwietnia umieścił następujący wiersz pod tytułem:

„Rozmowa z Quidamem“.

Chcesz niepodległej Polski? Quidam mnie zagada
I rewolwer opinii do piersi przykłada.
Chcesz bez restrykcji, prosto, wyraźnie i głośno?
Wyznaj lub cię Stańczyka palnę nazwą sprośną!
— Bratku, trzymaj się zdala i niebądź tak dziki,
Quidam! powiedz, kto jesteś i mów, kto Stańczyki?
— Jak to? więc niesłyszałeś o zbrodniczej zgrai,
Co w społeczeństwa cieniach kryje się i tai,
Co wyparłszy się uczuć, wspomnień, dążeń, marzeń,
Nawę ojczystą wieść chce wedle świata zdarzeń;
Za władzę i koncesje wysprzedać gotowa,
Co cześć strzeże, co strzeże duma narodowa;
Co urąga krwi ciepłej za Polskę przelanej,
Co na nas, zachowane w zdrowiu kapitany,
Nieprzerwalności myśli narodowej stróże,
Śmiała pójść i dalipan — cięgi zadać dużę!
Ludzie ci w różnych zajęć przybrani kolory
Literaci, posłowie, szlachta, profesory,
Prawdy rzkomo dochodząc, pilnując logiki,
Przeszłość oplwali błotem, pomięszali szyki
Myśli ludzkich, że lada symplicjusz obcesem
Palnie ci, słysząc frazes, że frazes frazesem.
Ducha narodu budzić wedle nich nietrzeba,
Wiedzy mu trzeba chleba i rozumu chleba
Na budowę przyszłości nie słomy, lecz cegły:
Zbrodniarze! oni niechcą Polski niepodległej!
W każdem ich słowie, piśmie, w każdem dziele sztuki
Jedno, żeśmy warjaci, pyszałki, nieuki,
Że nie Polskę lecz próżność kochamy bez miary
Mąciciele bez myśli, krzykacze bez wiary,
— Do dyaska, lecz któż taki? znać niemam honoru.
— My? Naród! Czyż to mało robimy rumoru?
Nie słyszysz niezliczonych piór stalowych szyków
Szelestu? Wielka armia idzie na Stańczyków.
Od Sekwany do Pełtwi groźnie się porusza,
Forpoczty już w Krakowie, gdzie Stańczyków dusza.
Z wewnętrzną zdradą narodu skończyć raz potrzeba:
Ducha narodowego, wzniosłych myśli chleba,
Uczuć w niesfałszowanym gatunku dostanie
Tylko u nas. Wóz, przewóz. Decyduj się panie.
Ostrych chwycim się środków, niech raz złe się zwali:
Kto codziennie (gdzie niema Prusaków, Moskali)
Na rynku, lub w publicznym lokalu gdzieś w mieście
Nie krzyknie, że chce Polski, jak przed laty dwieście
Kto trzykroć trzem nie kiwnie groźnie palcem w bucie,
Kto na talerzu serca podając uczucie,
Słowackiego małpując, że pękło nie wskaże:
Trybunał go na pręgierz — na Stańczyka skaże.
Jakże Waszmość w tej kwestji Polski niepodległej?
— Quidamie! toć wolę tę z wapna i cegły,
Z wiedzą, rozumem — wolną od nakaźnych krzyków,
Polak jestem nie furfant. Pisz mnie do Stańczyków.

* * *

Na tę satyrę obozu narodowego, a apologję stańczyków, dało *Różowe Domino* w numerze 16 z 16. kwietnia następującą wyborną odpowiedź, zgrabną co do formy a silną i jędrną co do treści:

„Rozmowa Quidama z Stańczykiem.“

Motto: On n'a jamais commis de plus grand mal, et on ne l'a jamais commis aussi gaiement, que quand on le commettait au nom d'un faux principe scientifique.

Funck-Brentano.

„— Chcesz szambelańskiej Polski?“ Stańczyk mię [zagada,
I rewolwer z papieru do piersi przykłada.
„Chcesz bez restrykcji, prosto, wyraźnie i głośno?
Wyznaj! lub cię Warchoła palnę nazwą sprośną!“

„„— Bratku! trzymaj się zdala, i nie bądź tak [dziki,
Raczej powiedz kto jesteś, i kto są stańczyki?““
„— Jakto? więc nie słyszałeś o pożarnej straży;“
Co ratuje cegiełki z zwalonych ołtarzy,
Aby wznieść Syon nowy, gdzie z zacnych po- [budek
Otwiera wasistasik — na własny ogródek?
Jakto? więc nie słyszałeś o „Skargach we fraku“ [1])
Co „dziejowe oberki“ hasają „Na szlaku?“ [2])
O tych „sławnych Filipkach“, co tytańską siłą
Gaszą skutecznie pożar — gdzie się nie paliło?
Co pluskając w strumieniu czasów drobną łapką,
Błazeńską chcą Niagarę zatamować czapką,
A kiedy pluną w Wisłę pod „Smoczą Jaskinią“
Pytają: Jaki wylew tem w Gdańsku uczynią?...
Ludzie to w różnych zajęć przybrani kolory:
Literaci, posłowie, szlachta, profesory,
Szambelani, pikowych dam dzielne niżniki,
Z kołka w kołek jenjusze, co sobie z etyki
Drwić mogą, bo są bytem i celem dla siebie,
I mają komandytę na ziemi... i w niebie...“

„Bardziej rzymscy niż Rzym sam, niż rządy [rządowi,
Z ambony świętej *Czasu* Mesjasze ci nowi
Trzęsą dziś całą Polską, jak małpa orzechem,
A opinia publiczna jest ich sądów echem....
Więc też mamy z ich łaski dziś w Polsce mój [bratu!
Etykę „od wypadku“ zawsze „do wypadku“
I codzień jest nam hasłem inna jakaś śpiewka,
I zakon się obraca niby chorągiewka
W wietrze, co właśnie kręci *Czasem* i *Prze-* [*glądem*

---

[1]) W „Listach z Galicji nazywa p. Koźmian p. Tarnowskiego „Skargą we fraku.“

[2]) Alluzja do fejletonu w *Czasie*, w którym autor opisując kulig odbyty „Na szlaku“ u hr. Tarnowskiego, a na którym obecnym był arcyksiążę, podnosi tę chwilę do wysokości faktu dziejowego znaczenia.

A to wszystko — „moralnym“ nazywa się „rzą- [dem“.... [1])
„I biada zuchwałemu, coby te praktyki
Ośmielił się potępić ze względów etyki,
Coby rzekł, iż nad troską o dzienny kęs chleba
Stoi jeszcze wzgląd wyższy, — żeby nam po- [trzeba
Wysoko nieść palladium narodowej arki,
Że zgubnemi są wszelkie szulerskie frymarki;

Otwierające grzesznej swawoli te wrota,
Za któremi spółeczny rozstrój i sromota,
Że wreszcie poczynają płocho ci, co marnie
Gaszą oczóm żeglarzy portową latarnię,
Gdy wokoło zdradliwe skały, i noc czarna,
I że Nihilizm jeno rodzą takie ziarna...
„— Jeźli się tak odezwie, rój naszych kumoszek
Pobożnie go obmową wnet zetrze na proszek;
Czas z swym bratem *Przeglądem*, opadłszy go z [fnkiem,
Okrzyczą go warjatem, pyszałkiem, nieukiem;
„Szlachetna denuncjacja“ zaś biegąc w te tropy [2])
Zażartym mu się kondlem przywiąże do stopy,
I kąsając go w pięty, wściekle ścigać będzie,
Aby nie zagrzał miejsca w banku, ni w urzędzie,
I tułał się jak listek wichrem rwany w taniec,
A w końcu go z ambony wyklnię Zmartwych- [wstaniec.“
„— A więc Mości Quidam'ie radzę ci chodź znami,
Nul n'aura de l'esprit, hors nous et nos amis! [3])

---

[1]) *Czas* i *Przegląd* nazywają krakowskie bractwo stańczyków „moralnym rządem krajowym.“

[2]) *Czas* swojego czasu postawił „szlachetną denuncjację“ jako jeden z obowiązków obywatelskich na czele stańczykowskiego katechizmu. Ktokolwiek z emigrantów pisywał przeciw Stańczykom, tego wydalano z kraju — szlachetną denuncjacją.

[3]) W Moliera *Les femmes savantes* woła tak Armanda układając statuta towarzystwa wzaj. admiracji.

Aniołeczku! duszyczko! mów czego ci trzeba?
Czy tłustej sinekury? czy pociechy z nieba?
Czy patentu na mędrca? czy też żonki z wianem?
Mów duszo, a co zechcesz wszystkoć będzie danem,
Jeżeli w proch przed nami uderzysz obliczem;
Przez nas możesz być wielkim, bez nas będziesz [niczem!“

„A więc chodź razem z nami, będziem kalać groby,
Urągać będziem bolom wielkiej świata Nioby,
Będziemy szydzić z ofiar, wspomnień, dążeń, marzeń,
Kierując kraju nawę wedle świata zdarzeń;
Za władzę i koncesję sprzedamy do szczętu
Wszystko co nam zostało z ojców testamentu,
I z kielichami w ręku na ofiar mogile,
Thyrsów wiechy powojem uwieńczywszy mile,
Będziem szydzić z niemocy, a czołem bić sile,
Spożywając w rozkoszy żywota ananas...“

„„— Stańczyku *vade retro! apage Satanas!*
Nie straszą mnie twe groźby, nie wabią uciechy!
Nie nęcą powojami strojne thyrsu wiechy!
Brzydzę się grzeszną myślą takiego sojuszu,
Który plamę zostawia na ducha kontuszu,
Wierząc, że trofeami świata są ofiary,
Że grzeszy ten, co wstrząsa węgielne filary
Świątyni ducha, naród odwodząc od sromu,
I że taki własnego burzycielem domu.

„— Więc milsze mi te gwiazdy, które z łez potopu
Wynieśli ojce nasi, i słońcem u stropu
Zawiesili swym dzieciom, milsze te gemonje,
Po których kroczym dumni w cierniowej koronie,
Jako naród cierpiący, ale nieśmiertelny,
Niżeli korybantów waszych śpiew weselny,
I niż ten Syon nowy waszych apostołów!
— Polak jestem nie furfant! Pisz mię do War- [chołów.

Quidam.

dwa bardzo dobre kwartety: „Gdy świta dzień“ Hermesa i „Majową Noc“ Abta chór męski Towarzystwa pod dyrekcją p. Gerbicza odpowiednio myśli piosnek dobrze odśpiewał. Wagnera „Romans“, bardzo starannie przez znanego jak najlepiej skrzypka p. Sch., wykonany, o ile co do gry zadowalał, tyle co do samej kompozycji zachwycać nas nie mógł. Nako iec znakomita nasza czwórka skrzypiowa: pp. B., S., K. i W., odegrali Mozarta kwartet XVIII. ku zupełnemu zadowoleniu publiczności.

* **Dr. Saladyn Ramlow**, skończył w Paryżu krótki, ale miłością ojczyzny i gorliwą pracą piękne w pamięci ziomków zapisany żywot. Pp. Saladyn urodził się w r. 1842 w Dąbrowie gorniczej, gdzie ojciec jego był rządowym lekarzem. Uczęszczał do szkół realnych w gimnazjum kieleckiem, po ukończeniu którego udał się na wydział medycyny do Warszawy. W r. 1861 brał czynny udział we wszystkich przedwstępnych organizacyjnych pracach partji ruchu. Wzięty do cytadeli i skazany wyrokiem sądu wojennego w sołdaty do orenburskich pułków, zdołał ujść w drodze do miejsca swego przeznaczenia i dostał się szczęśliwie do Paryża.

Nie tracąc czasu zabrał się do kończenia studjów medycznych i umiał pozyskać serca swoich profesorów jak Nelaton, Trousseau i inni.

Powstanie r. 1863 oderwało go znowu od nauki. Brał udział w bitwie pod Krzywosądzem, w wyprawie na Igołomię, poczem przeszedł do oddziału Bon zy, gdzie pozostawał aż do śmierci dowódcy, który na jego ręku skonał. Powróciwszy do Paryża, doktorzował się w r. 1867.

W czasie wojny francuzko pruskiej wstąpił od samego po zątku do oddziału lekarskiego Czerwonego krzyża. Wojna zapprowadziła go do Metzu, gdzie przetrwał całą okropność oblężenia. Następnie w armii Gambetty był prawą ręką naczelnego lekarza, a po rozbiciu jej dostał się do Paryża, gdzie podczas strasz ych dni komuny z narażeniem życia ratował rannych.)

W Lipcu roku zeszłego powołał go Lesseps na lekarza przy robotnikach kanału panamskiego. W listach pisanych ztamtąd do rodziny, donosił o gromadzeniu przedmiotów historji naturalnej, pracował myśląc o powrocie na stałe do kraju...

Niech mu lekką będzie ziemia obca!

* **Napisy niemieckie.** Wprzedmiocie używania napisów niemieckich przez izraelickie gminy wyznaniowe, chajdery i przez kupców izraelickich, czyni „Ojczyzna“ kilka bardzo trafnych uwag. Zaznaczywszy, że różnica języków używanych na napisach i pieczęciach dzieli i drażni bolesnie chrześcian i izraelitów, powołane pismo wykazuje tym ostatnim, jak szkodliwem jest kultywowanie zabytków systemów Bachowskich, będące nadto niejako demonstracją przynależności izraelitów w kraju naszym do narodu Stöckerów i Treitschkich..

Ojczyzna wzywa czytelników swych współwyznawców, rady wyznaniowe nauczycieli w chajderach i towarzystwa dobroczynne izraelickie, do naśladowania izraelitów w innych krajach osiadłych, którzy mimo wiekowych ucisków i prześladowań przylgnęli do swych niegdyś ciemężąc...

Panom kupcom pozwolimy sobie przypomnieć, jaką ofiarność dla sprawy narodowej okazało kupiectwo izraelickie w Królestwie Polskiem, z jaką bezinteresownością spełniało rozkazy naczelników narodu, z jakiem poświęceniem wstąpiło w szranki wraz z całym ogółem krajowym. Oni narażali życie i poświęcali mienie, czy nam nie godzi się przyczynić się do assymilacji narodowej w sprawie, gdzie nawet na straty się nie narażamy? Mamy przykłady, jak pomocną kupcom izr. w ich powodzeniu była znajomość języka krajowego i wywieska polska. Ale dla stwierdzenia słów naszych podamy fakt, każdemu u nas dobrze znany, że kupcy chrześcijańscy, nawet niemieccy w kraju naszym zamieszkali, na wywieskach swych li tylko polskim posługują się językiem, a mimo tego, obrót mają jeżeli nie większy, to zapewne równy jak kupcy izraelliccy, a kupujący rekrutują się zarówno z chrześcian jak z izraelitów...

Jeżeli Polacy zarzucają nam używanie języka niemieckiego w kole rodzinnem, możemy uniewinniać się grzechami przodków, i presją dawnych rządów, możemy wskazać na doraastające pokolenie; ale przeciw zarzutom względem niemieckich napisów, bronić się nie możemy. Przyznajmy, że postępowanie takie wykracza nie tylko przeciw obywatelskości, nie tylko przeciw interesom kraju i ogółu współwyznawców naszych, ale i przeciw głównej zasadzie naszej religji, przeciw zgodzie.

* **Rodzina.** W niedzielę 16. b. m. odbyło się w sali stowarz. „Spójnia“ 3cie walne zgromadzenie członków oddziału lwowskiego towarzystwa „Rodzina“. Wykazano, że oddział ten liczy członków 55 i z każdym dniem coraz szybciej się rozwija. Suma wkładek na rzecz emerytury wynosi 335 złr. Zgromadzenie przyjęło zmianę statutu potwierdzoną przez namiestnictwo. Według tejże oddziały „Rodziny“ istnieć mogą w każdem mieście i miasteczku, gdzie są sądy powiatowe, członkiem „Rodziny“ może być każdy pracujący w jakimkolwiekbądź zawodzie, nie jak dawniej tylko przemysłowiec lub rękodzielnik, a wkładka na rzecz emerytury wynosi najmniej 4 najwięcej 100 złr. W miejsce wystąpiającego członka wydziału wybrano p. Benedykta Filipowicza. P. Stwiertnia podał wniosek, by ubogszym członkom udzielać pożyczki z funduszu oddziałowego. Zgromadzenie wyraziło dziennikarstwu polskiemu podziękowanie za przychylne wzmianki o „Rodzinie“, przez powstanie.

Dodać musimy, że podobne Towarzystwo jak „Rodzina“ zawiązuje się obecnie we Wiedniu pod egidą byłego ministra Chlumeckiego. Polacy mogą się poszczycić, że o czemś podobnem pomyśleli kilka lat prędzej.

* **Bractwo** kościoła św. Jana przysłało do nas deputację z dokumentami, z których okazuje się, że bractwo to na mocy reskryptu namiestnictwa do l. 1297 upoważnione jest do zbierania składek w całem mieście na odnowienie tego kościoła. Wypływa z tego, że „ostrzeżenie“ proboszcza kościoła św. P. Marji Śnieżnej ks. Korzeniowskiego; zamieszczone w nr. 87. *Gazety*, jest bezpodstawne.

* **Na zupę rumfordzką**, którą przez tegoroczną zimę w domu ubogich rozdawało bezpłatnie towarzystwo męzkie św. Wincentego a Paulo tylko biednym wstydzącym się żebrać, wyniosły ogólne dotąd w roku bieżącym 1259 złr. 50 ct. w gotówce i 24 złr. w wiktuałach, razem 1283 złr. 50 ct., za które to datki raz jeszcze towarzystwo w imieniu ubogich składa szanownym dawcom etokrotne Bóg zapłać. Wydatki wynosiły 1181 złr. 71 ct., a zatem ukazała się tego roku nadwyżka w kwocie 101 złr. 79 ct., która stanowić będzie zapas na takież samo rozdawnictwo na zimę następną. Przez cały przeciąg czasu t. j. 27 grudnia 1881 do 26 marca 1882 włącznie, czyli przez dni 87 wydano 26.236 porcji zupy i 26.203 porcji chleba. Dziennie przeciętnie wydawano 302 porcji zupy i 301 porcji chleba. Jedna porcja zupy wraz z chlebem kosztowała $4^1/_2$ ct.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. z rana do 3. godziny popołud., w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 1.; w poniedziałek 50 c. w inne dni po 20 c.

* **Muzeum** zakładu im. Ossolińskich codziennie od godz. 9 do 1.

* **Jutro** we środę: Św. Emy wd. — Św. Heorchyja.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 17go b. m.: Dnia wczorajszego znaleźli dwaj robotnicy kopiąc w ogrodzie przy ulicy Zygmuntowskiej w głębokości 2 stóp trupią głowę w drewnianej paczce czworogrannej. Dochodzenie natychmiast zarządzono.

Skradziono pani E. B. z pom. l. 7 ul. Krasicka zegarek srebrny z łańcuszkiem. Panu F. G z pom. l. 10 ul. Cmentarna czarny płaszcz damski, suknię damską koloru bronzowego i chustkę zimową. Panu J. M. z kieszeni pugilares z kwotą 21 złr., a Pani J. T. książkę kasy oszczędności Nr. 21.363 na wkładkę 20 złr.

Pan Ch. Sch. zgubił kwotę 116 złr. a Pan M. M. kartkę zastawniczą Nr. 9.704 zakładu zast. i kred.

* * *

— **Rawa** d. 15. kwietnia. Jak prowodyrowie ruskiego „nacjonaltjetu“ troszczą się o ten naród, w którego rzekomo imieniu występują, jak ci russcy „patrjoci“ obdzierają go na każdym kroku, wyzyskują i usiłują po wiek wieków utrzymać w stanie bydlęctwa, niech posłuży skarga wniesiona do tutejszego starostwa przez właściciela Domaszowa pod Uhnowem p. Bolesława Boniecki ego i wójta tejże gminy Michała Wołoszkę. Skarga ta podaje takie fakta, które muszą oburzyć każdego, upraszamy zatem świet. starostwo w Rawie o energiczne zajęcie się tą sprawą, wysłanie komisji na miejsce i radykalne usunięcie nadużyć popełni nych w imię i z profanacją religii. Skarga ta mówi sama za siebie, podaję więc ją wam w całości:

„Świetne starostwo! Jeszcze roku zeszłego parobek mój Wasyl Makaryk udał się do parocha Mełecha w Domaszowie w celu odbycia wielkanocnej spowiedzi, lecz ten wyspowiadać go nie chciał, dopóki mu kilka dni nie odrobi za spowiedź, i tak przez trzy dni chodził bez skutku, bo jako w służbie zostający nie mógł odrobić zwykłej pańszczyzny, jaką wszyscy włościanie tak salascy jak i domaszowscy przy każdym obrządku odrabiają.

Szczęście chciało, że ludzie moi par. Mełechowi zajęli świnie; więc kiedy par. Mełech domagał się wypuszczenia nierogacizny — wszedłem z nim pisemnie w układ: że jeżeli wyspowiada Wasyla darmo, to ja mu świnię wypuszczę takie darmo.

I tak się stało jak przypuszczałem, że bogobojny paroch za świnię wyspowiadał czwartego dnia Wasyla, a nawet zobaczywszy go z daleka do konfesjonału zawołał, chociaż inni co nie mieli zajętych świnek dawno czekali. Ale nie zawsze taka sposobność się zdarza, na jego szczęście ozimina daleko, więc i świnek złapać nie mogłem, a Wasyl Makaryk jako dobry chrześcianin, chciał znowu odbyć spowiedź wielkanocną, ale par. Mełech nie odstępując od zwyczaju zażądał znowu dwóch dni młocki, tak jak od każdego oprócz dudków za kartki wymaga, a ciemny lud dźwiga to jarzmo bo i któż się upomni za niego.

Patrząc już trzy lata na te nadnużycia parocha Mełecha i będąc sam tą sprawą dotknięty, zawezwałem wójta, aby również ze mną wniósł prośbę do świetnego starostwa o zesłanie komisji na koszt podpisanych, któraby położyła tamę nadużyciom odbywającym się kosztem i z profanacją religii.

Gmina Sałasze także ma wnieść skargę do świetnego starostwa, że już od kilkunastu tygodni nie odprawiano w cerkwi sałaskiej nabożeństwa — a przecież jak salascy ludzie odrabiając dworowi w Domaszowie za pastwisko, idą na robotę — paroch Mełech wraz ze swoją godną małżonką zastępując im drogę na publicznym gościńcu zabiera chustki z głowy i przymusza do bezpłatnej roboty.

Co piszę jest tylko setną częścią nadużyć, jakich się dopuszcza paroch Maksym Mełech w Domaszowie. *Bolesław Boniecki*, przełożony obszaru dworskiego, *Michał Wołosko*, naczelnik gminy.“

Odczytawszy tę skargę, mimowoli przychodzi na myśl pytanie: Czy żyjemy w XIX. wieku w Europie, czy też między Hotentotami?

— **Poświęcenie kamienia węgielnego** pod dom bursy J. I. Kraszewskiego w Stanisławowie odbyło się dnia 12. b. m. Zaproszeni do wzięcia udziału w tym akcie, reprezentanci władz: autonomicznych, politycznej, sądowej, skarbowej i wojskowości, zgromadzili się licznie na miejscu o godzinie 9. rano, oraz pp. profesorowie tutejsi, członkowie Towarz. pedagogicznego i dobroczyńcy rzeczonego zakładu. Pan marszałek powiatu, jako prezes oddziału stanisław. Tow. pedagogicznego, skreślił w pięknej mowie, że tak powiemy genezę powstania instytucji, której cel bezwarunkowo humanitarny i duch ogólnie tolerancyjny uwidoczniają się z zadania zakreślonego zakładowi. Bursa im. J. I. Kraszewskiego ma być portem schronienia dla szkolnej młodzieży bez różnicy wyznania, a wróżymy przeto, że będzie oraz arką przyjaźni i zgody dla przyszłości, i młodemu pokoleniu stanie się szkołą harmonii społecznej i życia obywatelskiego. Polecamy więc zakład tyle obiecujący, kończąc w myśl przemówienia szanownego p. prezesa — polecamy go dalszej, obywatelskiej opiece publiczności.

Ks. dr. Loga po przemówieniu dokonał aktu poświęcenia kamienia węgielnego, pod którym umieszczono dokument nieznanej nam treści, oraz włożono kilka monet obecnie w obiegu będących, a w końcu dyrektor bursy, profesor p. Parylak, wyraził serdeczne podziękowanie wszystkim biorącym udział przy poświęceniu tego najpiękniejszego — dodajmy — pomnika obywatelskiej ofiarności, którą burza powstała z n da Bóg — i rozwijać się będzie. (*Głos stan.*)

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— „Galicja jest najoświeceńszą z dawnych ziem Polski.“ Pięknie te musiało brzmieć i prawdziwie przed... kilkunastu laty — skoro się tak wyrazić odważył Henryk Rzewuski w r. 1864. Dla nas ztąd jedynie nowa wskazówka, iż... *tempora mutantur*. Dziś podobne zdanie byłoby (zdaje się co najmniej) żartem — zbyt trywialnym. W szalonym biegu na ścieżce postępu porwana wirem świata musiała i Galicja pod niejednym względem w ostatnich lat dziesiątkach znacznie się poprawić, ulepszyć; że stoi naukowo za ogółem znacznie w tyle pozostała, że — co więcej — w pewnym kierunku się cofnęła, *facta loquuntur*.... Czyż rzadkie dla nas utyskiwania bądź imienne poglądy na poziom moralny społeczności galicyjskiej, na zastój w jej pojęciach, na brak w niej poczucia swych obowiązków? Nie rzadkie i nie nowe.... Dla przykładu cofniemy się pamięcią wstecz o lat kilkadziesiąt, by posłuchać na chwilę jednego z najgłębszych naszych myślicieli i krytyków.

Z jakąż satysfakcją powtórzylibyśmy tu artykuł Libelta z r. 1840 w *Tygodniku literackim pozn.* „o kierunku pism czasowych“! Libelt zapewne znał swoje społeczeństwo i jego stosunki, — na jego słowe więc zapewne spuścić się możemy. Konstatuje on na pierwszy rzut oka rozkoszny rozwój piśmiennictwa we wszystkich dzielnicach Polski. Jak odmiennym on się jednak okazuje przez szkła spokojnej rozwagi! Pism za jego czasów niemało; ale gdzie indywidualność? gdzie zasady? gdzie bezstronna gruntowna krytyka? gdzie pisarze w godnem tego słowa znaczeniu? Uniwersalnem źródłem tych braków — a to brak... czytelników, brak rozleglejszej w narodzie oświaty brak w publiczności pragnienia — ducha.... Nie złote ale granitowe to słowa! 40 lat minęło a smutny ten stan przeminął?? Dość jednak refleksji. Zbyt natarczywie stoi nam na myśli: „groch i ściana....“ Zresztą nie zabieramy się do studjum społecznego — tem mniej morałów lab satyry...

Notujemy tylko tych kilka uwag ogólnych, od których pióro niezdolne się uwolnić, gdy myśl niem kierująca zwiąże się z jakimkolwiek przedmiotem galicyjskiego piśmiennictwa. Jak ciekawe a dziwne i smutne jego rozwój i koleje.... Nieznośnem jest powtarzanie się (choć w tym wypadku może właśnie byłoby ono zbawiennem). Nie przytaczamy więc całego szeregu udaremnionych na tem polu usiłowań. Pomijamy przyczyny próby stworzenia organu literackiego, któryby reprezentował w dziedzinie belletrystyki i wiedzy popularnej — stan umysłowy naszej prowincji.

Wstyd nie pozwala nam wymienić te *Świty* zawcześnie zmierzchłe, te *Ruchy* w pełnym biegu zatamowane, *Przeglądy* w kąt rzucone, *Szkice* niedokończone, *Tygodniki* — które po bohaterskiej — krótszej lub dłuższej walce do ostatniej kropli krwi — finansowej, suchotniczo kończyły na wyłomie literatury.... Ostatnie lata osobliwie prawdziwie tak ujemne przekazują nam odnośne wyniki, iż rzeczywiście podziwiać należy odwagę i miłość dobra ogólnego w tych, którzy niczem nie zrażeni, na polu najwidoczniej zupełnie u nas niewdzięcznem, zasłanem tylu poległymi, występują do nowego boju z lenistwem i apatją ogółu; z radością i uznaniem należy witać dodatnie, nowe w tym kierunku objawy....

Względem najnowszego — przychodzi nam to uczynić tem milej iż — bezwzględnie. Leżący właśnie przed nami wyłaniający się z grodu krakowskiego — *Przegląd literacki i artystyczny* — zasługuje rzetelnie ze wszech miar na poparcie. Począwszy od słowa wstępnego a skończywszy na stronie technicznej, robi nowe to pismo nader sympatyczne wrażenie. Wyznanie wiary redakcyjnej odznacza nię niezwykłą zwięzłością; jasne, treściwe i bezpretensjonalne. Jedna ono sobie czytelnika i zaufanie w nim budzi.

Honorowe miejsce w piśmie zajmuje urywek pióra Kraszewskiego, opisujący galerję drezdeńską. T. Chojński w pracy zatytułowanej „Naturalizm w literaturze pięknej Francji“ barwnie i zejmująco naszkicował powstanie i rozwój dzisiejszego wszechwładnego kierunku w literaturze i sztuce i jego rozgłośnych krzewicieli: Zoli, Flauberta i in. Dział belletrystyczny przedstawia zgrabny wiersz Rodocia, lekka, z życiem, werwą artystyczną rzucona nowella Sarnickiego, wreszcie pełna humoru i ciętego dowcipu kronika a raczej i trafnie ochrzczony wstęp do niej. Etnograficzny ustęp o Krywoszy, korespondencje z Rzymu, Konstantynopola i Warszawy, spokojny a sumienny przegląd literacki i artystyczny, nakoniec obficie i fachowo zebrane wiadomości potoczne dopełniają tej pięknej wiązanki i... taniej.

Jeśli redakcja, krocząc dalej w szczęśliwie rozpoczętej pracy, wierną pozostanie zwięzłemu a jasnemu swemu programowi, jeśli zdoła kroniki swego organu w równie dowcipnym utrzymywać nastroju, jeśli w dziale krytyki stale przestrzegać będzie sądu równie trafnego a co najgłówniejsze — pełnego taktu, jeśli nakoniec dalej odznaczać się potrafi znajomością rzeczy i gustem w układzie harmonijnej całości, m żemy jej rokować zwycięstwo a pismu — iż z przedmiotu rozrywki stanie się potrzebą inteligencji kraju. W ogóle przypomina nam *Przegląd* formą swą i duchem — zgasłe przed paru laty w kwiecie wieku: *Szkice społeczne i literackie*; obyśmy zatem nie prędko potrzebowali opiewać strzaskanie — tym razem może.. „tarczy rodu“. *Z-s.*

— Odrzywolski: „Dawny zamek królewski na Wawelu Kraków“. Wydawnictwa rozpoczętego pod powyższym tytułem w roku 1880 ukazał się w tych dniach zeszyt 2gi. Wydawnictwo to mające zebrać ma-erjały do restaura ji Wawelu przedstawia nam dotychczas 3 rzuty poziome z końca XVIII wieku, jeden widok od strony południowej oraz 4 tablice szczegółów. Znane są trudności z jakiemi szanowny autor walczyć musi, znane z drugiej strony starania i zabiegi jego w zbieraniu materjałów rozrzuconych po różnych bibliotekach i dla tego przypuszczać możemy, że dzieło rozpoczęte doprowadzonem zostanie do końca z równą starannością i zrozumieniem rzeczy, jaką spotykamy w zeszytach do dziś dnia publikowanych.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

„*Czas* pisze: Na podstawie najlepszych informacyj zapewnić możemy, że ministerjum pragnie jak najśpieszniej załatwić w Radzie państwa taryfę cłową, oraz kilka innych drobnych spraw, a potem zamknąć jej obrady, już z tego czysto egoistycznego powodu, iż każdy z członków gabinetu tęskni za względnym odpoczynkiem. Skoro zaś Rada państwa zakończy swoje prace, rząd gotów jest na żądanie marszałka lub namiestnika, w każdej chwili zwołać sejm galicyjski i pozwolić, aby jego obrady tak długo trwały, jak tego życzyć sobie sam będzie. Wiadomo zaś — jak już raz o tem nadmieniliśmy — że marszałek pójdzie co do zwołania na wiosnę lub dopiero w jesieni sejmu, za zdaniem posłów. Po zamknięciu zatem Rady państwa zwołanie sejmu zależyć będzie faktycznie od życzenia posłów.“ — Mamy nadzieję, że posłowie nasi w dobrze zrozumianym interesie kraju, oświadczą się za najrychlejszem zwołaniem sejmu, gdyż w jesieni zwołany sejm musiałby wkrótce ustąpić miejsca znowu Radzie państwa.

* * *

Korespondent kijowski *Now. Wremia* donosi: że święta minęły w Kijowie spokojnie i żydów nigdzie nie zaczepiano, ale że jednak nienawiść do nich jest tak wielka, iż można w każdej chwili zeszłoroczne awantury wywołać bez żadnej nawet propagandy. Dość byłoby, żeby kilka osób zmówiło się i rozszedłszy się po mieście, poczęło na Kreszczatyku, na Piaskach, na Ławrze etc. mówić, że na Padole biją żydów. W godzinę zbiegłyby się na Padoł tłumy, spragnione tak ponętnego widowiska, a w dwie godziny sklepy żydowskie stałyby ruiną.

Dalej donosi ten korespondent, że zabójstwo Strelnikowa wywołało powszechny żal w Kijowie. A czy zgadniesz czytelniku dla czego? Oto dla tego, że Strelników od zeszłorocznego procesu w sprawie awantur żydowskich, w którym występował jako prokurator i palną mowę, odsłaniającą wszystkie łajdactwa żydowskie, stał się osobą tak dalece popularną w Kijowie, iż mu za jego nienawiść do żydów wybaczono nawet to, iż był tak gorliwym siepaczem carskim.

* * *

Wiedeń d. 18. kwietnia. (Pryw.) Wicenty Horting, inżynier z Hinterbrühl pod Wiedniem, podał o wstępną koncesję na kolej wicynalną z Oświęcima na Jaworzno do Szczakowy.

Wiedeń d. 18. kwietnia. (Pryw.) Delegacja węgierska, zamieniona w komisję, odbędzie dzisiaj posiedzenie. — W komisji budżetowej delegacji przedlitawskiej przedłoży dzisiaj Russ sprawozdanie o rządowem przedłożeniu kredytowem. — Ustawa cłowa przyjdzie jeszcze tego tygodnia pod obrady w plenum Izby posłów. — Posiedzenie Izby panów naznaczone na piątek.

Wiedeń d. 17. kwietnia. (Urzędowo.) Patrolując ku Mestrowackiej Planinie, 14. batalion strzelców napotkał d. 7. bm. w Rawnagorze kilku zbrojnych, którzy po krótkiej utarczce ku Mestrowackiej Planinie uciekli. — Kolumna majora Haagera, która po wielkim rekonesansie w górnej dolinie Koluny i w dolinie Pracy na dawne stanowisko do Romaniej Planiny wrócić miała, przybyła d. 12. bm. śród wielkiej zawieruchy w okolice Jakuby, i napotkała tam niespodzianie kilku zbrojnych, z których jednego trupem położyła a dwóch schwytała. Po domach znaleziono mnóstwo broni i amunicji. Major Haager przybył d. 13. bm. po 11-godzinnym marszu do Pracy, nie spotkawszy powstańców. W miejscowościach, któremi przeciągał, byli prawie wszyscy mieszkańcy w domu.

Paryż d. 18. kwietnia. O wielkiej kradzieży na głównej poczcie słychać, że złodzieje wyłamali szafę żelazną, i zabrali 180 listów pieniężnych z sumą około miliona franków, pochodzących z Francji i zagranicy. Sprawców poszukują.

Rzym d. 18. kwietnia. Król saski wyjechał z Como z powrotem do Drezna.

Wiedeń dnia 18. kwietnia. Posiedzenie Izby posłów. Rząd przekłada projekta co do dodatkowych kredytów: 272.250 zł. dla wprowadzenia w życie rewizji bydła; 148.000 zł. na pomnożenie żandarmów kontrolujących w granicznych powiatach Galicji i Bukowiny. W motywach Rząd powiada, iż te wydatki są konieczne dla przeprowadzenia ustawy przeciw zarazie bydła. Dalej przedkłada Rząd projekt do ustawy o uwolnieniu od opłat kontraktów o zalesienie Karstu. Projekt budowy czesko-morawskiej kolei transwersalnej odesłano do komisyi kolejowej. Następuje rozprawa o projekcie ustawy co do postępowania sądowego w wypadkach śmierci, gdzie niema dowodów śmierci dostatecznych, jak przy pożarze Ringteatru.

Dziś, we wtorek dnia 18. kwietnia 1882

WOJNA PODCZAS POKOJU

komedja w 5 aktach G. Mosera i F. Schöthana, przekład S. Leszczyca.

Jutro, we środę dnia 19. kwietnia 1882

na dochód

Łucjana Kwiecińskiego

LUDWIK XI.

tragedja w 5 aktach Kazimierza Delavigne, przekład Ostrowskiego, muzyka H. Jareckiego.

Przyjechali dnia 18. kwietnia 1882.

HOTEL ZORZA: L. książę Windischgraetz z Krakowa. J. hr. Tarnowski z Chorzelowa. H. Dolański z Grębowa. J. Komarnicki z Sassowa. Z. Wiszniewski z Dobrzan. H. Feiles z Czerniowiec. E. Kalman z Budapesztu.

HOTEL EUROPEJSKI: W. Jankowski z Kijowa. W. Ozaisłowicz z Brzyńca. M. Schr z Wiednia. Dr. L. Bromberg z Tarnowa. M. Birnbaum z Wiednia.

HOTEL LANGA: *L.* Stojowski z Załoziec. A. Zakrzewski z Kołomyi. J. Kunz, A. Fingl i A. Motsch z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: K. Potworowski z Chorostkowa. K. Gordon z Nierzuchowa. M. Skorzewski z Wrocławia. F. Deutsch z Bawarji. H. Nowak z Wiednia.

HOTEL KRAKOWSKI: Dr. W. Seweryn z Moskwy. W. Lerch z Nowego Sącza. J. Szeptowski z Putorzycy.

HOTEL LAZARUSA: J. Kwaśnicki z Krakowa. J. Schwarz z Przemyśla. S. Margulies z Stojanowa. S. J. Ratz z Radziechowa. J. Kupfermann z Jarosławia.

NADESŁANE.

W sobotę dnia 15. b. m. na pierwszem przedstawieniu opery komicznej „Wojna o tancerkę“ w rozgorączkowaniu przemówiłem do Szanownej publiczności kilka słów, których doniosłości na razie nie oceniłem. — Uznając mój błąd, mam zaszczyt przeprosić niniejszem Szanowną publiczność w owym dniu w teatrze zgromadzoną, z prośbą, by raczyła i nadal zaszczycać mnie swemi względami.

Z uszanowaniem *Julian Myszkowski*, artysta sceny lwowskiej.

POCIĄGI KOLEJOWE
podług zegaru lwowskiego

przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godzinie 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano pociąg mieszany, godz. 8 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podsamczu o godzinie 3 min. 13 rano i o godz. 3 min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godzinie 3 min. 50 rano pociąg osobowy, o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 8 minut 25, wieczór o godz. 8 min. 20.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godzinie 4 min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 10 rano pociąg mięszany, o godz. 11 minut 10 w nocy pociąg mięszany

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca, o godzinie 6 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 30 po południu pociąg mięszany, o godzinie 10 minut 31 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 7 minut 5, wieczór o godzinie 6 minut 55.

Lwów, z Izby handlowej, 18. kwietnia.

I. Akcje za sztukę (bez kup. bieżącego).

Kolei galic. Karola Ludwika	314	318 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	171	174 50
Banku hypot. galic. po 200 złr.	316	— 322 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	250	— 255 —

II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kup. bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	100	101 —
„ „ „ 4 „ „	92 —	94 —
„ „ „ 5 „ okres.	100	101 —
„ „ „ 4 „ „	88 —	89 50
Banku hyp. galic. 6 prct.	101 70	102 70
„ „ „ 5 „ 10% pr.	101	102 —
„ „ „ 5 „	99 —	100 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101 50	103 —
„ „ „ „ 5 „	95	96 —

III. Listy dłużne za 100 złr

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	95	98 —

IV. Obligi zal 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	99 50	100 50
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100 —	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1875 po 6%	101 —	102 50
Losy miasta Krakowa	18 25	20 25
„ „ Stanisławowa	22 —	25 —

V. Monety.

Dukat holenderski	5 51	5 61
„ cesarski	5 52	5 62
Napoleondor	9 46	9 56
Półimperjał rosyjski	9 76	9 86
Rubel rosyjski srebrny	1 52	1 62
„ „ papierowy	1 21	1 23
100 marek niemieckich	58 40	59 10
Srebro	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 18 kwietnia 1882.
godzina 2 minut 20 popołudniu.

Losy kredytowe	179.75	Węgier. kred. ak.	345 75
Anglo-austr.	135.90	Unionsbank	132.—
Kolej Kar. Lud.	314.75	Nordbahn	264 50
Kolej Połud.	147.—	Kolej Alföld.	171 25
Kolej Elżbiety	212.—	Kolej Lw.-czer.	173 50
Węg. Nordostb.	166 —	Wied. Comunal.	127 75
Węg. obl. p. w zł.	96 —	Węg. kolej zach.	168 —
Kolej siedmiog.	111 —	Renta węg. 6%	119.80
Losy tureckie	27.—	Ros. rubel pap.	1.22 25
Bankverein	128.—	Galic. indemnis.	100.—
Losy węgier	118.—	Marki niemieckie	— —

Usposobienie: silne.

Wiedeń, 18. kwietnia 1882
godzina 10 min. 45 przed południem

Akcje kredyt.	348 80	Anglo-austrj.	134 60
Kolei Kar.-Lud	314.80	Kolej Połudn.	146 25
Unionsbank	129 70	Napoleondor	9.51
Rosyjs. bankn.	1.21 1/2	Usposobienie:	silne

Berlin, 17. kwietnia
godzina 5 minut 35 po południu

Rosyjs. bank.	208.10	Akcje kredyt.	595.
Lombardy	250.—	Galicyjskie	133 75
Kolei Rumuń.	61.30	Aust. bank.	170.35

Leopold Warchałowski,
budowniczy miejski,
zaprzysiężony rzeczoznawca sądowy.

Zamówienia na roboty przyjmuje przy placu Kapitulnym pod l. 2, I. piętro, we Lwowie.

Cement portlandzki Arnold Werner we Lwowie Sobieska l. 3 Wapno hydrauliczne

1882
August Schellenberg
we Lwowie
poleca
Najlepszy Portland-Cement
w beczkach po 167 kilogr.
„ 100 „
„ 50 „
Najtaniej!

MATTONIEGO
GIESSHÜBLER
najobficiej alkaliczna woda mineralna
SZCZAWIOWA
napój oszeźwiający stołowy, skuteczny bardzo na kaszel w chorobach szyi katarach żołądka i pęcherza.
PASTYLKI pektoralne i do trawienia.
Henryk Mattoni, Karlsbad (Czechy).

Wszech nauk lekarskich
dr. Witołd Jaroszyński
ordynuje od 1. kwietnia b. r.
w Karlsbadzie,
Kaiserstrasse „Warsaw“.

Dr. Pattisona
Wata gośćcowa
uśmierza i leczy nybko
gośćiec i reumatyzm
wszelkiego rodzaju, a to: bole w twarzy, piersiach, szyi i zębów, gośćiec w głowie rękach i kolanach, rwanie w członkach bole w grzbiecie i biodrach.
W pakietach po 70 ct., pojąkiety po 40 ct. w apt. pod srebr. orłem Z. Ruckera. I. H. Blumenfelds pod złotym słoniem.
1009 1—2

Ważne
dla budowniczych i przedsiębiorców budowli.
W Pustomytach, tuż przy samej stacji kolei Albrechta, sprzedaje się po bardzo nizkich cenach kamień budowlany, twardy piaskowiec, przydatny pod fundamenta, na cokoły itp. Bliższych szczegółów zasięgnąć można u portjera w hotelu Langa we Lwowie albo na miejscu u właściciela.
2240 1—5

Kończaki stare,
w powiecie Stanisławowskim, nie od stacji kolei Halicz odległe, obejmujące 440 morgów r. h. 160 morgów lasu, propinacja 800 zł. z romanentami lub bez tychże są z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u Wgo Napoleona Gołaszewskiego w Toustobabach, poczta Horożanka.
2249 1—3

Dnia 13. kwietnia przybłąkała się do wsi Zboisk pod nr. 28 i 29

krowa czerwona.

Rzeczywisty właściciel raczy ją odebrać.

Wieś Chorostków

mająca 250 morgów pszennej glebv, a 50 morgów łąk naddniestrzańskich, dwie karczmy, młyn o 4 kamieniach i potrzebne budynki gospodarskie, oddalona ⅛ mili od dworca kolejowego w Husiatynie — z inwentarzem jest do **sprzedania** z wolnej ręki lub do **wypuszczenia w dzierżawę.** Bliższych warunków udziela Zarząd dóbr w Konkolnikach po czta Bołszowce. Pośrednictwo wyklucza się. 2228 1—6

TAMAR INDIEN
GRILLON

OWOC ROZWALNIAJĄCY, ORZEŹWIAJĄCY przeciw ZATWARDZENIU Hemoroidom, uderzeniom do głowy, etc. Najprzyjemniejszy środek dla dzieci.

Skład we Lwowie: w Aptekach pp. Mikolascha i Krzyżanowskiego.

w Paryżu: GRILLON, Aptekarz, 27, *przy ulicy Rambuteau*, 27

Duchowny

ewangelicko-reformowany, posiadający gruntownie język polski i niemiecki, może ubiegać się o posadę 2go pasterza przy zborze ewangelicko-reformowanym warszawskim, a zarazem członka duchownego konsystorza z płacą rsr. 900 rocznie i mieszkaniem, nie licząc wynagrodzenia za naukę religii i objazdy. Osoby interesowane zechcą zgłaszać się po bliższe informacje do „Bióra Towarzystwa ewangelicko-reformowanego w Warszawie przy ulicy Miodowej nr. 492". 2264 1—8

Zakład wodoleczniczy

Oberweidlingau

pod Wiedniem,

stacja kolei zachodniej 20 minut od Wiednia.

Otwarcie sezonu: **20. kwietnia.**

Kierujący lekarz

Dr Max Gumplowicz.

Bliższa wiadomość, prospekty w Zakładzie i we Wiedniu, I. Singerstrasse 4, I. piętro. 1993 1 12

Do wydzierżawienia

od 24. czerwca b. r. jest

majątek HORYNIEC

w powiecie Cieszanowskim z czterema folwarkami, razem lub każdy folwark osobno. Bliższe szczegóły dowiedzieć się można u właściciela Ludwika ks. Ponińskiego w Tarnowie, lub u współwłaścicielki Pauliny księżny Ponińskiej w Heryńcu (pocz. Horyniec).

Leśniczego

do powyższego majątku na 2300 morgów lasu poszukują wspomniani właściciele. 2282 1—8

K T O

może miesięcznie dostarczyć 1—2 wagonów **świeżych jaj** i po jakiej cenie. Oferty do **E Nievergelt Zürich** (Szwajcarja.) 2 41 1—2

Rud. Sacka

patentowane 3 i 4skibowe

PŁUGI

poleca i dostarcza rychło jeneralny ajent

Julius Carów

w Pradze (Czechy.)

1868 3—38

Łańcuszki do zegarków

christofowe, od prawdziwego złota nie do odróżnienia z 5-letnią pisemną gwarancją, że nie poczernieją w **fasonach puncowanych** dla mężczyzn 3 zł. dla pań z eleganckiemi kutasikami w najmodniejszych wzorach sztuka 4 zł., tudzież łańcuszki w fasonach wałeczkowatych złotych, **platerowane 14 karat. złotem** sztuka po 4, 5, 6 i 7 zł. wysyła za pobraniem:

Pariser Specialitäten-Agentie w Pradze,

Karlsgasse 179|I, I. piętro.

FRANZ JOSEF Bitterquelle

Franciszka Józefa woda gorżka.

Według ogólnego uznania najskuteczniejsza ze wszystkich wód gorżkich, — profesor **dr. Biesiadecki,** protomedyk i kraj. referent sanitarny we Lwowie: „Woda gorżka Franciszka Józefa działa już w małych dawkach, jako pewny rozwalniający środek nie sprawiający bolu, nie tracący przy bliższem użyciu skuteczności i nieprzeszkadzający trawieniu. — Lwów, 8. listopada 1879. Do nabycia we Lwowie u Wiktora Goldbauma, St. Markiewicza J. Piepesa, tudzież we wszystkich aptekach i handlach wód mineralnych.

☛ Przed kupnem fałszowanej Franciszka Józefa wody gorżkiej ostrzega się, zwracając jednocześnie uwagę na zarejestrowaną markę, czerwone pole w środku. 2107a 1—5

Dyrekcja wysyłek w Budapeszcie.

Należy wyraźnie żądać „Franciszka Józefa wody gorżkiej."

Tylko za 2 złr.

jako zadatek

sprzedaję

KWITY poborowe

(*Bezugscheine*)

„Mercura" we Wiedniu na

Losy Lublańskie

(*Laibach*)

Spłata reszty po zł. 2 w 12 ratach. Losy te za zapłatę w gotówce po kursie wiedeńskim.

Główna wygrana 30000 zł.

Najmniejsza wygrana 30 zł.

Kupujący grywa już po złożeniu pierwszej raty w kwocie 2 zł. na wszystkie wygrane sam.

August Schellenberg

we Lwowie

dom bankowy i kantor wymiany

Sprzedaje i kupuje wszelkie obligi państwowe, listy zastawne, akcje i monety po cenach najumiarkowańszych.

Polecenia z prowincji wykonują się natychmiast i bez doliczenia prowizji.

Zlecenia do zakupna i sprzedaży papierów wartościowych na giełdzie wiedeńskiej wykonują się pod najkorzystniejszemi warunkami. 2265 1—?

Harlanderska

przędza do robót pończochowych i nici na szpulkach.

Na wiedeńskiej i paryskiej wystawi odznaczona **najwyższemi nagrodami.**

Powszechnie ulubione z powodu swej wybornej jakości, do nabycia we wszystkich handlach hurtownych i detalicznych austr. węgierskiej monarchii. 2072 18—?

Znak fabryczny dla przędzy pończoch.

Znak fabryczny dla nici weckowych

Niniejszem mamy zaszczyt P. T. gospodarzy większych i mniejszych posiadłości zawiadomić, że w nabytym przez nas od pana

K. Sochaniewicza

warstacie mechanicznym

wykonujemy najdokładniej wszelkie reperacje *maszyn parowych i wodnych,* oraz wszelkich narzędzi rolniczych.

Podejmujemy się również montowania i zupełnego urządzania młynów, gorzeln, tartaków, browarów, wodociągów, waterklozetów i wszelkich innych robót w zakres mechaniki oraz fabrycznego ślusarstwa i kowalstwa wchodzących.

Sprowadziwszy specjalnie w zawodzie mechaniki wykształconych ludzi, możemy z całą sumiennością nasz zakład P. T. interesentom polecić.

Sądzimy, że naszym tak pożytecznym zakładem oszczędzimy P. T. posiadaczom lokomobil młocarń, młynów, tartaków gorzeln itp. kosztów frachtowych, głównie zaś straty czasu i wiele innych trudności, wynikających przy wysyłkach maszyn lub części tychże do naprawy o mil kilkanaście.

Na łaskawe żądanie wysyłamy także zdolnych egzaminowanych monterów do uskutecznienia mniejszych reperacji na miejscu, po najumiarkowańszych cenach. Z głębokim szacunkiem

H. Rogowski i S. Głowiński

w TARNOPOLU. 2251 1—6

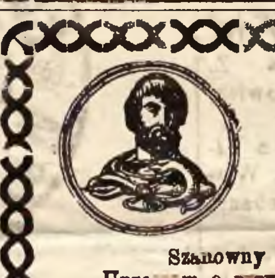

Przeciw łysinom siwieniu włosów i tworzeniu się łupieży

skutkuje według codziennie nadchodzących świadectw i pism dziękczynnych jedynie i wyłącznie

Olejek taninowy dr. Moras

Szanowny panie aptekarzu

Upraszam o przysłanie mi wielkiej flaszki olejku taninowego dr. Moras. Skuteczność tego środka jest wyborna, wypadanie włosów ustało, a nawet gęsty porost się okazał.

Wiedeń, d. 5. stycznia 1880 *Wilhelm Wagner.* członek c. k. teatru nadwornego.

Szanowny panie aptekarzu Fürst w Pradze.

Kilkorakie środki lecznicze nie były w stanie wyleczyć wypadanie włosów, aż za poradą mego lekarza zacząwszy używać dr. Moras olejek taninowy, który w krótkim czasie wyleczył słabość. Ze względu na zasługę wyrażam publicznie temu preparatowi moją pochwałę, a wynalazcy najgorętsze podziękowanie.

Praga 10. lutego 1877. *Kinsky.*

Panie aptekarzu Józefie Fürst w Pradze!

Z radością mogę panu donieść, że w skutek użycia olejku taninowego dr. Moras, trwające od dwóch lat wypadanie włosów, zupełnie ustało. Mam nadzieję, że przy pomocy tego środka odzyskam dawne moje włosy piękne.

Marienbad, d. 18. sierpnia 1879. *Marja Zarembowa.*

Wielmożny Panie!

Także i ja wyrażam olejkowi taninowemu dr. Moras przynależną pochwałę, albowiem ten środek nietylko uchylił wypadanie włosów i tworzenie się łupieży, lecz spowodował silny porost nowy.

Wiedeń. *Andrassy.*

Do nabycia we flakonach po 2 zł. i 1 zł. we Lwowie u Zygm. Ruckera, apt. pod „Srebrnym Orłem" przy ulicy Krakowskiej; w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego pod Opatrznością. 1906 1 ?

Kauczukowa papka dachowa

1986 5—12 I. i II. jakości, w zwitkach po 10 metrów, także

kauczukowy lakier dachowy,

polecamy jako najtańszy i wielostronnie wypróbowany

materjał do pokrycia dachów.

Zupełne pokrycia dachów wszelkiego rodzaju, tudzież

pokrycia drzewno-cementowe

przyjmujemy z długoletnią gwarancą po najtańszych cenach.

Kosztorysy i szczegółowe cenniki wysyłamy na łaskawe zapytania chętnie.

POSNANSKY & STRELITZ,

we Wiedniu, IV, Mollardgasse, 17.

Scheringa Esencja z pepsiny

(płyn na trawienie) według

Dr. Oskara Liebreich.

Według badań panów profesorów dr. **Panum** i dr. **Hager** najskuteczniejszy środek pomiędzy wszystkiemi preparatami z pepsiny, na przypadłości chorobliwego żołądka (okazującego się zwyczajnie słabym lub zepsutym żołądkiem,) jako środek leczniczy, zbadany i polecony. Należy na to baczyć, że flaszki **opatrzone są marką ochronną** jedynej fabryki

Scherings Grüne Apotheke, w Berlinie,

Chausseestrasse 19.

We LWOWIE do nabycia w apt. PIOTRA MIKOLASCHA, w apt. ZYGMUNTA RUCKERA i w apt. A. SKLEPINSKIEGO

Cena flaszki 1 złr. 25 centów. 1221 1—?

Płaszcze na deszcz bez gumy.

Na ostatniej niższo austr. wystawie przemysłowej zostały moje wielostronnie premiowane, zupełnie nieprzemakalne, jednakże powietrze przepuszczające i nieprzeszkadzające transpiracji płaszcze na deszcz, sporządzone z materji wełnianej bez kauczuku dla

mężczyzn i pań

wskutek swej udowodnionej nieprzepuszczalności ponownie odszczególnione

Do nabycia tylko u wynalazcy

EDWARDA BOPP,

we Wiedniu Plankengasse Nr. 6. 1990 4 12

W. Kuczabiński

ma zaszczyt niniejszem zawiadomić P. T. Publiczność, iż z dniem 20. marca b. r. otworzył tu we Lwowie, **w Rynku, pod l. 37,** powyżej księgarni p. Milikowskiego 2218 1—?

handel papierowo-introligatorski

zaopatrzony jak najobficiej we wszelkie przedmioty w zakres ten wchodzące, jak: papier listowy, zwykły, ozdobny i kancelaryjny, kartony, koperty, bilety pojedyncze, zbytkowo i najozdobniejsze,

wszelkie przybory szkolne do pisania, rysowania i malowania,

lak, farby, wzory, skryptury, tabliczki, ołówki, kałamarze, teki, pióra stalowe i z innych materjałów, z rączkami i bez, od najskromniejszych do najwytworniejszych; **książki kupieckie i rachunkowe, notatki, albumy na fotografie, pamiętniki, obrazy i rozmaite małe obrazki.**

Książki do modlenia w bogatym wyborze,

oprawne w płótno, skórę, aksamit, perłową masę, szyldkret, bronz kość słoniową i t. d., dalej galanterje biurkowe, etażerkowe i kieszonkowe, portmonetki, pugilary **własnego wyrobu** i sprowadzane z zagranicy, po najumiarkowańszych cenach; a posiadając własny

Zakład introligatorski,

zaopatrzony w najnowszej konstrukcji maszyny i narzędzia, jest w możności szybkiem, dokładnem i starannem wykonaniem usłużyć; poleca się zatem najłaskawszym względom Szanownej P. T. Publiczności.

Sztućce ze stali cynkowej

naturalnie i grubo posrebrzane, dostarcza w wybornej jakości **pod gwarancją za trwałość, c. k. uprz. skład Altmannsdorfskiej fabryki towarów metalowych, we Wiedniu. I, Accademiestrasse, 2.**

Cena o połowę tańsza od innych fabrykatów nieposrebrzanego towaru. 1881—4

Poszukuje się **firmy do wyłącznej sprzedaży w kraju.**

Założona r. 1679.

Ces. król. austr. dostawca nadworny. Król. belgijski dostawca dworu. Król. niderland dostawca dworu.

WYNAND FOCKINK AMSTERDAM.

FABRYKA przednich **holenderskich LIKIERÓW**

Skład fabryczny:

we **WIEDNIU, I. Kohlmarkt 4.**

Dla dogodności P. T. publiczności można tych prawdziwych likierów nabyć także w znanych handlach znaczniejszych.

J. Paul Liebe DRESDEN I. Preis Sydney 1879.

12 krocć premiowane! we Wiedniu 1873; w Pilznie 69; Chebie 71; Cieplicach 75; Londynie, Frankfurcie n. M., Porto-Alegre 1881 za następujące odszczególnione, przez lekarzy polecone preparaty:

Liebego ekstrakt diastazowy, ekstrakt słodowy na trawienie dla potraw, zawierających w sobie krochmal. **Oryginalny preparat.**

Liebego ekstrakt słodowy, niekiszony i skoncentrowano-pożywny, łatwy do trawienia, niewiążący kwasów, pomagający na kaszel, chrypkę, cierpienia szyi, piersi fl. a 1 00 i 80 gr

Ten sam z żelazem, przeciw osłabieniom, niedokrewności, dla rekonwalescentów.

Ten sam z chininą i żelazem, przeciw newralgiom, osłabieniu nerwów, brakowi apetytu; jako środek wzmacniający dla rekonwalescentów.

Ten sam z wapnem, przeciw cierpieniom płucowym, skrofułom, rachitis.

Ten sam z tranem rybim. łatwiej do strawienia, jak tran, prawie bez smaku, chętnie pożywany (podług dr. Davis, Chicago).

Liebego placuszki z ekstraktu słodowego, skuteczny środek na kaszel.

PRZESTROGA. Ponieważ wiele podobnych preparatów sprzedają wątpliwej wartości, uprasza się żądać zawsze **Liebego preparatów, które opatrzone są uboczną marką fabryczną.** Prawdziwe Liebego preparaty są do nabycia we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha. 2216 A 1—4

RÖMERBAD

(STYRYJSKI GASTEIN.)

Otwarcie zakładu 1. maja b. r.

przy kolei Południowej Südbahn (pospiesznym pociągiem z Wiednia 8 i pół z Trjestu 6 godzin) bardzo silne akroterny od 30—310 R. Codzienna ilość wody 20.000 hektolitrów; szczególnie skuteczne na gościec, reumatyzm, cierpienia nerwowe, sparaliżowania, osłabienia, słabości kobiece, zwichnięta menstruacja, zastarzałe eksudaty, chroniczne katary, cierpienia więzów i kości itd. Wiziki basen elegancko ozdobiony, nowe oddzielne kąpiele w wannach marmurowych, okazałe pomieszkania, prześliczna okolica alpejska, rozległe cieniste spacery. Lekarz kąpielowy p. dr. H. MAYERHOFER, operator z Wiednia (do końca kwietnia w swem pomieszkaniu Wien I. Krugerstrasse 13.) — Dokładne prospekta z cennikiem gratis i franko dostać można przez dyrekcję kąpielową RÖMERBAD Untersteiermark.

SAINT-RAPHAËL

Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet, dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.

Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stósowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem: *St Raphaël*

Sprzedaje się we Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Krzyżanowskiego, w cukierni u P. Rotlendera i w magazynach win.

Export.: Cie Propre du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France

W handlu Stanisława Markiewicza we Lwowie.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne

5% Listy hipoteczne

jakotež

5% premiowane Listy hipoteczne

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93,) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 2159 3—?

Asystenta farmacji

poszukuje

Leon Fleischmann

aptekarz w Tarnopolu.

2087 1—2

Dla gospodarstwa.

Lucerna francuska, czysta, gwarantow.

Koniczyna czerwona „

Nasienie buraków pastewnych w prawdziwych niezawodnych gatunkach.

Kukurudza „koński ząb amerykańska.

Buraki pastewne (turnips) nasienie gatunku angielskiego.

Dalej produkujemy:

Esencja do zarabiania sera, nader silny czysty towar.

Farba serowa wyborna czysta i w farbę obfita.

Farba do masła, silnie farbująca, czystego smaku. 1877 1—6

Ścierki do serów z mocnej przędzy.

Papier pergamentowy do zapakowania masła.

Wiedeń,

III, Hauptstrasse, 17.

Eifler & Cmp.

Samenhandlung.

NOWY WYNALAZEK

PARFM IXORA ED. PINAUD

Mydło	à l'IXORA
Essencya dla chustek	à l'IXORA
Woda tualetowa	à l'IXORA
Pomada	à l'IXORA
Olejek	à l'IXORA
Puder ryżowy	à l'IXORA
Kosmetyk	à l'IXORA

37, Boulevard de Strasbourg, 37

Głów. wygrana 150.000 zł.

Najniższa wygrana 200 zł.

Dnia 1 maja 1882,

odbędzie się wielkie ciągnienie przez rząd założonej i gwarantowanej c. k. austrjackiej państwowej pożyczki kredytowej kolei żelaznej z r 1858

129 milionów 239 200 złr.

Główne wygrane, a to: 150.000, 50.000, 25 000, 20 000 15 000, 10.000, 5 000, 2 000, 1 000, 500 zł. i 200 zł. a. w. jako najniższa wygrana losu wyciągniętego.

Los na to ciągnienie, którem za 2 zł. wygrać można 150 000 zł, kosztuje 2 zł, 3 losy 5 zł., 7 losów 10 zł., 15 losów 20 zł. a. w. za nadesłaniem gotówki, za pobraniem lub przekazem. 2278 1—4

Zlecenia załatwiają się szybko i sumiennie do każdego zamówienia dołącza się urzędowy plan gry i listę ciągnienia. Upraszam bezpośrednio i z zaufaniem udawać się do domu handlowego

J. Breycha, w Frankfurcie n. M

NOWE PERFUMY!

pod nazwą

WODA WARSZAWSKA

posiada nadzwyczajnie przyjemny, miły i długotrwały zapach. Flakon cały zł. 1.80, mały 95 ct.

WODA KRAKOWSKA

odznacza się silnym przyjemnym i długotrwałym zapachem do chustek, sukien i nacierania ciała jest jedyną, cena 1 zł cały flakon, 50 ct. mały.

Perfumy:

Pieszczotka, Niezapominajka, Pierwiosnek, Bławatek, Świtezianka odznaczają się nader przyjemnym, miłym i długotrwałym zapachem. Flakoniki po 50 ct. i 1 zł.

J. IHNATOWICZ,

Fabryka we Lwowie,

Filia w Krakowie.

Wyroby moje zyskały powszechne uznanie i zostały na wystawach wyszczególnione 4 medalami zasługi i listem pochwalnym. 4002 3—?

W domu pod liczbą 24, ul. Kopernika są

Skrzypce

rozmaitego na lepszego gatunku, własnego wyrobu, jakoteż prawdziwe włoskie do sprzedania.

Sklep korzenny

katolicki jeden tylko w Lutowiskach, trzy mile od stacji kolejowej Ustrzyki oddalony, jest każdej chwili z całym urządzeniem do sprzedania, a lokal do wydzierżawienia pod bardzo przystępnemi warunkami. 2091 1—3

Adres do właściciela Władysława Rittnera w Lutowiskach.

Kielskie bydlinki i wędzone flundry.

Najwyborniejsze delikatne **bydlinki,** skrzynka około 5 kilo, 40—45 sztuk 1 zł. 90 ct.

Flundry skrzyn. około 5 kilo, 12—20 sztuk 2 zł. 2046 1—1

Przy odbiorze 3 skrzynek po jednej z każdego gatunku 45 ct. rabatu, franco do każdej stacji pocztowej w Austro-Węgrzech za pobraniem.

ALTONA pod Hamburgiem.

Ed. MEYER, A. L. Mohra następca.

VICHY

Administracja w Paryżu,

22, boulevard Montmartre.

PASTYLKI DO TRAWIENIA wytworzone ze źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.

SOLE VICHY DO KĄPIELI.

Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki: **Kompanji wód Vichy**

Dostać można we Lwowie w apt. P. Mikolascha, E. Mendrochowitz i Goldbaum 1896III 4—22

Zakład wodoleczniczy „Helenenthal"

Pension Sacher
Baden pod Wiedniem.

Lekarz kierujący: **Dr. Podzahradsky,**

były asystent profesora Winternitza w Kaltenleutgeben.

Szwedzka gimnastyka lecznicza, nagniatanie, elektryka, kuracja dyetetyczna (kuracja winogronowa) inhalacje,

Urocza okolica w Helenenthal, odległa od Baden 15 minut; największy komfort przy umiarkowanych cenach.

Otwarcie 15 maja.

Prospekty na żądanie gratis i franco. 2045 1 20

WAŻNE dla

cierpiących na piersi!

skrofuły, bladaczkę, niedokrewności, rachitis i rekonwalescentów.

PISMA UZNANIA 1051 4 10

o wybornej skuteczności sporządzanego przez aptekarza Juljusza Herbabny podfosforowego

wapienno-żelazistego syropu.

SCHUTZ-MARKE

Za pomocą pańskiego podfosforowego **syropu wapienno-żelazistego** uratowałem życie i wyrażam panu za wielkie zasługi, na jakie za tu żyłeś sobie u cierpiącej ludzkości za ten preparat moją *najżywszą podziękę* z jednoczesną prośbą, przysłania mi znowu 6 flaszek **nieoszacowanego syropu** za pobraniem.

Kis-ker, Węgry 31. maja 1881. *Adam Roth* restaurator.

Upraszam ponownie o łaskawe przysłanie 6 flaszek pańskiego **zbawiennego syropu żelazistego.** Muszę otwarcie przyznać, że ten preparat **działa cudownie,** albowiem po krótkiem użyciu czuję się bardzo dobrze; wszelka duszność tak piersiowa, jakoteż dolegliwości żołądka ustały. Jestem także zdecydowany podać powyższy fakt do powszechnej wiadomości i polecić wszystkim cierpiącym ten syrop jak najlepiej.

Hoffenschloss, poczta Beneschau, 25. sierpnia 1881. *G. Hynek,* adjunkt lasowy.

II 3684 1—9

Upraszam o przysłanie mi za pobraniem 6 flaszek pańskiego sławnego **syropu wapienno-żelazistego,** któryto wyborny środek **oddał mi świetną pomoc.** Ten mnie prawie uzdrowił i sądzę, że temi 6 flaszkami zupełnie pozdrowieję. *Karol Gulin,*

Orobic, Dalmacja 21. sierpnia 1881. c. k. wachmistrz żandarmerji.

Cena flaszki **1 zł. 25 ct.;** przy wysyłce pocztą o 20 ct. więcej za opakowanie.

☛ Uprasza się żądać wyraźnie **Kalk-Eisen Syrop** sporządzonego przez **Juljusza Herbabnego** *i baczyć na powyższą przez władzę zaprotokołowaną markę ochronną, która na każdej flaszce znajdować się musi.*

Główny skład wysyłkowy dla prowincji: we Wiedniu, apteka „zur Barmherzigkeit" *J. HERBABNY* Neubau, Kaiserstr. nr. 90. Takowy nabyć można *we Lwowie*: w apt. pod „Srebrnym Orłem" Z. Ruckera i w apt. P. Mikolascha, H. Blumenfelda; w *Krakowie*: w apt. Ernesta Stockmara; w *Białej*: w apt. A. Reichełta, E. Kellera; w *Brzeżanach*: w apt. B. Dembińskiego; w *Borszczowie*: M. Niemczewski; w *Czerniowcach*: u Golichowskiego; w *Drohobyczu*: w apt. L. Dobrzynieckiego; w *Gurahumora*: E. Botezat; w *Jarosławiu*: u J. Rohma; w *Kimpolung*: u F. Fritsc; w *Kołomyi*: u J. Sidorowicza; w *Krynicy*: u H. Nitrbit; w *Milówce*: u M. Quirini; w *Mielcu*: u A. Pawlikowskiego; w *Radymnie*: u A. Karpińskieg; *w Sądowej Wiszni* Włodzimirski apt. w *Sadagórze*: u Rabinowicza; w *Śniatynie* u F. Niemczewskiego; w *Suczawie*: u N. Karaczewskiego, w *Stanisławowie* w apt. A. Reita; w *Ustrzykach*: u J. Riedla; w *Żółkwi*: w c. k. apt. obwodowej A. Dadleg.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman.

Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej."